Krzysztof hr. Mieroszowski

1

Krzysztof hr. Mieroszowski

Jubileusz Ojca Świętego a Jubileusz Cesarski

pogadanka w Przyjaźni krakowskiej

d.25.10.1908r.

[illegible]

Krzysztof hr. Mieroszewski.

Jubileusz Ojca Św. a Jubileusz Cesarski

pogadanka w Wszechnicy krakowskiej

d.25/10.1908 r.

Kto jest katolikiem, nie z imienia tylko, lecz z przekonania, temu rok, który obecnie przeżywamy, musi być drogim, temu szczególnie w tym roku, serce niejednej silniej zabić musi uczuciem podniosłem, rzewnem i wdzięcznem.

Lecz nie tylko katolik do szczególniejszej miłości powodowany, zwraca swe myśli ku rzymskiemu Jubilatowi, przyłączają się do nich i Polacy z wdzięcznością w sercu, ogarniając niemi równocześnie i Jubilata wiedeńskiego, naszego monarchę.

Pius X. dopomaga nam słowem i czynem w walce naszej przeciwko wrogowi naszej wiary, a Franciszek Józef otacza nas opieką najtkliwszego ojca, nasze tradycye, naszą mowę, obyczaje, sam szanuje i szanować u siebie drugim nakazuje, naszą przeszłość, dopomagając do rozwoju przyszłości.

Rozpoczynając w Stowarzyszeniu naszem, pogadanki wieczorne, poświęcone rozrywce i nauce, słusznie, byśmy tym dwom Jubilatom słowo wstępne poświęcili.

Pierwszeństwo należy się Rzymowi, nie tylko z powodu najwyższego stanowiska Jubilata, lecz także z naszej tradycyi. Wszak od samych początków naszej kultury łączymy się z ideą chrześcijańską, ona przewodniczka nasza w życiu domowem i politycznem życiu narodu, jej poświęcamy życie, jej nawet korzyści materyalne z sojuszów politycznych wypływające, byle [illegible] w jej obronie jak szczerze dla idei zdobyć pole. Z pieśnią „Bogarodzica" szliśmy do boju, tej idei poświęcamy Grunwald, Chocim, Kamieniec Podolski, Wiedeń, Częstochowę, [illegible],

Krzysztof hr. Mieroszowski.

Jubileusz Ojca Ś. a Jubileusz Cesarski

pogadanka w Przyjaźni krakowskiej

d.25/10.1908 r.

Kto jest katolikiem, nie z imienia tylko, lecz z przekonania, temu rok, który obecnie przeżywamy, musi być drogim, temu specyalnie w tym roku, serce nieraz silniej zabić musi uczuciem podniosłem, rzewnem i wdzięcznem.

Lecz nie tylko katolik do synowskiej miłości powodowany, zwraca swe myśli ku rzymskiemu Jubilatowi, przyłączają się do nich i Polacy z wdzięcznością w sercu, ogarniając neim równocześnie i jubilata wiedeńskiego, naszego monarchę.

Pius X. dopomaga nam słowem i czynem w walce naszej przeciwko wrogowi naszej wiary- a Franciszek Józef otacza opieką najtkliwszego ojca, nasze tradyce, naszą mowę, obyczaje, sam szanuje i szanować u siebie drugim nakazuje nakazuje naszą przeszłość, dopomagając do rozwoju przyszłości.

Rozpoczynając w Stowarzyszeniu naszem, pogadanki wieczorne, poświęcone rozrywce i nauce, słusznie, byśmy tym dwom Jubilatom słowo wstępne poświęcili.

Pierszeństwo należy się Rzymowi, nie tylko z powodu najwyższego stanowiska Jubilata, lecz także z naszej tradycyi. Wszak od samych początków naszej kultury łączymy się z ideą chrześciańską, ona przewodniczką naszą w życiu domowem i politycznem życiu narodu, jej poświęcamy życie, jej nawet korzyści materyalne z sojuszów politycznych wypływające, byle stanąć w jej obronie lub szersze dla idei zdobyć pole. Z pieśnią „ Bogarodzica! szliśmy do boju, tej idei poświęcamy Grunwald, Chocim, Kamieniec Podolski, Wiedeń, Częstochowę, Kroże,

Wrześnię. Dla tej wiary zapełniają się więzienia, w których widzimy książąt kościoła, przodowników narodu, lud robotniczy i wiejski. Gdy na zachodzie jeden naród chrześciański drugiego krew przelewał dla chciwości i zemsty, to nasze dzieje, prawie nieprzerwany ciąg walk w obronie tego co święte i najświętsze, a więc obrona Prawdy, Chrześciańciańs twa, niepodległości politycznej i moralnej ducha, a więc najdroższych skarbów jakie ludzkość posiada. Nie poszliśmy bronić wraz z innemi Grobu Chrystusowego na tureckiej ziemi- ale obroniliśmy ludzkość , by tutaj wśród nas i Niemiec, nowego Chrystusowi nie zbudowano grobu.

Ale nie tylko z bronią w ręku walczyliśmy za wiarę i dla wiary, walczyliśmy i walczyć zawsze będziemy pracą intelektualną . Dla wiary, nasza nauka, wiedza, talenta wymowy, pióra i pendzla i dłuta. Dla niej ks. Skarga, ks. Stan: Konarski, dla niej Smuglewicz, Stachowicz, Styka, Grottger, Matejko, Siemiradzki, dla niej Welończi, dla niej Krasiński, Mickiewicz, Deotyma, Tettmajer,! Dla niej i za nią krwawa chłosta dzieci wielko-polskich, kolonizacya i wywłaszczenie. W wiekach ubiegłych, płynęła krew nasza, ulatywało życie na polu walki, przy grzmotach mozdzieży i trąb wojennych fanfarach - dzisiaj dzieje się to samo, lecz w cichości,- różnica tylko ta, że gdy wówczas grzmiała z ust tysiąca pieśń„ Bogarodzica"- dzisiaj z milionów ulatuje modlitwa „dziej się wola Twoja Panie," zroszona łzami zbolałych matek i dzieci! które ofiary będą Bogu milsze ? tego my odgadnąć nie możemy- wiemy tylko, że tak jak tamte, tak i te dzisiejsze ofiary, oddane na ołtarzu kościoła i Ojczyzny, z głębi serca, bez wyrzutu i szemrania na ustach :-

x

W uroczej dolinie, rozciągającej się między Wenecyą a jeziorem

Garda, u stok alp tyrolskich, leży cicha, mała wioszczyna Riese. Winnice i gaje drzew oliwnych, zasłaniały ją przed okiem podróżnego-gdy nagle, w ostatnich czasach stała się głośną, jej to bowiem dziecko, jako starzec blizko siedemdziesięcioletni wybranym został w d. 4 Sierpnia 1903 r. Namiesnikiem Chrystusowym.

Jan Sarto, z zawodu posłaniec gminny a zarazem litonosz wiejski, mając lat czterdzieści, ożenił się z ubogą szwaczką Małgorzatą Sanson d. 13 Lutego 1833 r. i tem samem założył nowe ognisko rodzinne. Plon z małego kawałka ziemi, otaczającej ich domek, pensya Jana, wynosząca około 60 halerzy dzinnie i zarobek szwaczki Msłgorzaty, o to fundusze z których należało utrzymywać, w krótce bardzo liczną, bo z dziesięcioro dzieci składającą się rodzinę- to też niedostatek częstym bywał w ich domu gościem .

Dzisiaj nam panujący Ojciec św. był drugiem z rzędu dzieckiem, a przyszedł na świat 2 czerwca 1835 r.

Początkowem wychowaniem Józefa Sarto, zajęli się oczywiście rodzice, ludzie prości, lecz nadzwyczaj uczciwi i pobożni, szczególniej matka, łączyła z prostotą serca tę dziwną mądrość Bożą, jaka w parze idzie tylko z prawdziwą pobożnością. To też, gdy obecny papież, jako patryarcha wenecki w r. 1094 utracił matkę, kazał na jej grobie w Riese , umieścić napis: Małgorzata Sanson, wzór niewiasty, roztropna małżonka, matka nie zrównana .-

Pierwsze lata młodego Józia, w niczem nie różnią się od życia innych dzieci wiejskich: nieraz musi bawić młodsze rodzeństwo, z bratem młodszym paść krowę i osiołka, jedyny żywy dobytek wiejskiego listonosza. Nadszedł czas nauki. Religii uczył go ojciec, innych wiadomości udzielała miejscowa ~~szkoł~~ kadwu klasowa szkoła ludowa, gdzie nauczyciel niemiec - było to bowiem jeszcze za austryackich czasów- naukę w niemieckim wykładał języku. Ojciec początkowo nie miał wcale zamiaru po-

syłania Józefa do szkół wyższych - Bóg jednak pokierował inaczej.Nadzwyczajne zdolności chłopca, zwróciły uwagę ks. Aloizego Orazio, miejscowego wikarego, i skłoniły do zaopiekowania się nim i przygotowania do gimnazyum ucząc języka łacińskiego.- Oddano wreszcie chłopca do szkół, do których chłopczyna, dwa razy dziennie, boso, z kromką suchego chleba w kieszeni biedz musiał siedm kilometrów. W czwartym roku nauki, jakoś położenie ojca poprawiło się, bo kupił osiołka i wózek, więc Józef wraz z swym starszym bratem, mogli już do szkoły dojeżdżać. Starszy zazwyczaj powoził a młodszy kijem leniwego zugowca do biegu popędzał.Z dziecięcych lat przyszłego papieża należy zaznaczyć jego wielkie do Matki Bożej nabożeństwo, a w znajdującej się obok Riese kapliczce z cudowną Matki Boskiej figurą przepędzał wiele chwil na modlitwie, tak się do Niej przywiązawszy, że gdy został papieżem, w liście do mieszkańców Riese prosi, by w modlitwach przed tą figurą o nim pamiętali

Józef Sarto w seminaryum. Dnia 19 września 1850 r. Józef przywdziewa suknię duchowną i udaje się do seminaryum w Treviso, na koszt patryarchy weneckiego, kardynała Monico. Sarto pozostaje tamże przez osiem lat, by wszechstronnie uzupełnić wykształcenie. Jak w szkółce, gimnazyum, tak i seminaryum, Sarto jest zawsze pierwszym, otrzymuje nadgrody, a w świadectwach piszą mu: Nikomu nie ustępuje w zachowaniu przepisów-odarzony ogromnemi zdolnościami - nadzwyczajną pamięcią - rokuje bardzo wielkie nadzieje. Ukończywszy zaś filozofię otrzymuje z religii, filozofii, włoskiego, łacińskiego, i greckiego języka , z geografii i historyi, matematyki, fizyki, i nauk przyrodniczych stopień celujący.

Obok nauki, myśl o święceniach kapłańskich, zajmuje przyszłego papieża co raz więcej. W r. 1857 otrzymuje z rąk swego biskupa w Treviso święcenia subdyakonatu a 27 lutego następnego roku dyakonat;kończy ze świetnym postępem studya teologiczne i wreszcie gotuje się do święceń kapłańskich. Dzień 19 Września 1858 r. był najszczęśliwszym w życiu

Józefa Sarto, gdyż w tym dniu, jako kapłann odprawił pierwszą swą Mszę świętą .

Józef Sarto jako wikary. Ze święceniami kapłańskiemi, skończyły się lata przygotowania, a rozpoczął się czas pracy oddanej Bogu i ku zbawieniu. Początki skromne, niepozorne , zakres działania, który kiedyś ma ogarnąć świat cały, bardzo mały, a jednak już pierwsze czyny młodego kapłana, okazują w całej pełni, serce gorące, poświęcone Bogu i ludzim, zapał ogromny do pracy, a zupełne zaparcie się siebie dla dobra drugich.-

Proboszczem w Tombolo, dokąd Sarto na wikaryusza wysłanym został, był ks. Constantini odznaczający się nadzwyczajnym wykształceniem i głęboką nauką. Kto wie czem jest dla świeżo wyświęconego kapłana pierwsza posada, jak wiele ona zaważyć może na całem jego życiu, nadać mu kierunek na całą przyszłość, ten nie będzie mógł nie widzieć dziwnych dróg Bożych,Opatrzności która przyszłego papieża otacza zawsze ludźmi niezwykłej wiedzy i wiary. Pod takiem też okiem zaczyna ks. Sarto pracę w winnicy pańskiej. Spostrzegłszy u młodego wikarego, wybitny dar kaznodziejski, zachęcał go, by się dalej w tym kierunku kształcił, ofiarując pomoc i radę.- Bywało więc, że napisze ks. Sarto kazanie lecz nie wpierw je wygłosi, zanim proboszcz sądu swego o niem nie wyda. Idą więc obaj do kościoła, w czasie dgy w niem nikogo niema, proboszcz siada na ławce, a ks. Józef z ambony głosi przed nim kazanie, jak uczeń w seminaryum przed swoim profesorem. Uwag starszego słucha młody kapłan, czyni zmiany w treści,głosu, akcentu i ruchu, w końcu proboszcz powiada zazwyczaj: ależ kochany Józefie, to nie wypada, żeby wikary lepiej od swego proboszcza kazał.

Cóż było w tych kazaniach takiego, że pociągały za sobą całe tłumy ludzi ? Oto brak pustego frazesu, szumnych oratorskich ozdób, a z każ

dego słowa przebijająca ogromna wiara, miłość gorąca i ewangieliczna prostota, Główną bowiem niemal charakterystyczną cechą obecnego papieża jest nadzwyczajna prostota w życiu całem, całem zachowaniu, ona cechowała całą jego pracę pasterską, w której nie ogranicza się tylko na kościół, ale wchodzi w lud swój, odwiedza gorliwie chorych, obcuje chętnie z parafianami, z chłopcami i młodzieńcami dzieli zabawy, ucząc rozrywek niewinnych i uczciwych, a wolne wieczorne chwile spędza w szkółce przez siebie założonej, Na zapytanie zaś, czem mu się mogą odwdzięczyć za tyle trudu i mozołu, odpowiada: Jednego tylko żądam i jeżeli to spełnicie , otrzymam zupełne wynagrodzenie za wszystko: nie przeklinajcie więcej !-

Gdy biskup w Treviso, przekonawszy się o zdolnościach wychowawczych ks. Sarto, ofiarował mu posadę nauczyciela w seminaryum swojem, wikary miejsca nie przyjmuje, podając jako powód stosunki rodzinne. Wszakże on był obenie najstarszym z ośmiorga żyjącego rodzeństwa, na nim więc spoczywa obowiązek zdobycia chleba dla owdowiałej matki, braci i sióstr.

Wobec tylu i tak pięknych rysów charakteru księdza Sarto, nie trzeba się dziwić, że wszędzie musiał cieszyć się wielką bardzo miłością, tak duchowieństwa jak i ludzi. Serdeczny stosunek łączył go ze wszystkiemi. Młodzi księża okoliczni, uważali go za swego przodownika, nazywając go żartobliwie c a p e l l a n u s d e c a p e l l a n i s - wikary nad wikarymi. Zdarzyło się raz- opowiada żyjący jeszcze dotąd ksiądz a wówczas wikary ze sąsiedztwa księdza Józefa - gdy koledzy dokuczyli mu swemi żartami, wtedy on, prawą ręką gdyby młotem, bijąc w lewą dłoń niby w kowadło, odezwał się: „prędzej albo później, wszyscy wy tu przyjdziecie-" „ za wiele sobie tuszysz- odpowiedzieli młodzi - wszak wnet będziemy proboszczami -" „ Tu z czasem znajdą się i proboszczowie -" żartował dalej ks. Sarto- „ Co raz lepiej - odrzekli towarzysze - „może dojdzie do tego, że i biskupi

będą przed tobą się kłaniali"?-„Nawet i biskupi uniżą się przed c a-p e-p e l l a n u s d e c a p e l l a n i s -" zakończył śmiejąc się ksiądz Sarto. Nikt z obecnych z pewnością nie przypuszczał, że żart ten miał się stać prawdą.-

Ks. Sarto proboszczem. W r. 1867. ks. Józef otrzymuje parafię Salzano, liczącą 4000 dusz. Powołanie ks. Sarto na stanowisko proboszcza, gdy w Tombolo wywołało wielki smutek z powodu straty, jaką cicha wioska poniosła,- tak w Salzano obudziła pewne niezadowolenie, gdyż jako należące do znaczniejszych probostw, na które biskup powoływał zazwyczaj albo starszych, zasłużonych proboszczów, czasem nawet profesora z seminaryum, ludność więc do tego przyzwyczajona, uważała sobie za pewną ujmę, że obecnie jako proboszcza otrzymali księdza młodego, dotychczas wikarego nie znanej, dalekiej wioszczyny. Niezadowolenia swego, bynajmniej nie taili, gdy d. 13 lipca 1867 r. w sobotni wieczór, na jednokonnym wózku, zjechał nowy proboszcz, zastrzegłszy się przed wszelkiem uroczystem przyjęciem. Nazajutrz, w Niedzielę, pomimo ogromnego upału, kóciół parafialny był przepełnionym ludnością ciekawą, nie tyle kazania, jak zobaczenia nowego proboszcza. Naoczny świadek opowiadał, jak wśród ludu rosło zdziwienie, słysząc księdza Sarto karzącego z ambony, a w krótce zdziwienie zastąpiła nie opisana radość, że obawy okazały się płonnemi. Praca gorliwa, świętość życia nowego proboszcza, rozpruszyły wnet i te uprzedzenia, ktore wśród ludności mogły się jeszcze pozostać . Łagodność jego, gorliwość, kazania przepiękne, duch ogromnego poświęcenia, zjednały mu serca wszystkich tak dalece, że nawet bogaty właściciel miejscowej fabryki jedwabiu, żyd Romanin- Jacour, tknięty nie zwykłemi przymiotami nowego proboszcza, we wszystkiem szedł mu na rękę, więc i kilka set dziewczętom zatrudnionym we fabryce, na wstawiennictwo proboszcza, ułatwił spełnianie obowiązków religij-

nych i w potrzebach naglących, gdy chodziło o wsparcie biednych, nie żałował grosza swego, żywiąc dla proboszcza cześć prawdziwą.

W r. 1873 okazała się w północnych Włoszech cholera- zaszła ona i do Salzano, szerząc w cichej wiosce wielkie spustoszenia. Dla ks. Sarto była to sposobność, by w całej pełni okazać swą gorliwość pasterską i poświęcenie dla dusz. Sam stara się o ile możności zaopatrywać wszystkich chrych, nawet grzebać umarłych by- jak sam się wyrażał - młodych wikaryuszy nie narażać na niebezpieczeństwo zarazy.-

Nie zapomniał dla swych parafian i o chlebie co dziennym. Widząc bowiem jak rolnictwo we Włoszech nisko stoi, jak z drugiej strony przeszkodą dla rolnika jest brak pieniędzy, założył kasę pożyczkową (cassa rurale), która dostarczając kapitału, zboża na zasiewy*, a nadto kierując sprzedażą produktów rolnych, przyczyniła się bardzo do podniesienia dobrobytu mieszkańców. Była to rzecz zupełnia nowa, okazała zaś jak młody proboszcz głębiej patrzał na stosunki społeczne niż jego współcześni i jak pojmował stanowisko proboszcza względem swoich parafian.

Nie byłby zupełnym obraz pasterzowania ks. Sarto, gdyby pominięto jeden z najpiękniejszych rysów charakteru przyszłego papieża, tj, ducha miłosierdzia .- W Salzano, dochody chociaż skromne, ale w porównaniu z czasami wikaryuszowstwa, znacznie większe, były zatem i środki większe, by wrodzonemu uczuciu dla nędzy ludzkiej dać upust również większy. Gdy więc napotkał nędzę prawdziwą, taką zwłaszcza która ręki publicznie nie wyciąga, wówczas nie liczył się zupełnie z niczem, nie oglądał się na to czy sam będzie miał z czego żyć, ale nie tylko dzielił się z ostatnim groszem z biednym, lecz nawet ostatni grosz oddawał. Zakład zastawniczy widywał go częstym gościem;w zastaw szło wszystko co przedstawiało jakąś wartość, gdy dostał skąd pieniędzy, wykupywał swoje rzeczy poto jednak, by je znów nie zadługo zastawić w tym samym celu. Mieszkańcy Salzano umieli jego pracę ocenić.

Gdy
nie
szyl
jął
wyni
ciw
bost
rozć

K

licz
nakż
mo j
wieć
bieć
I
Mant
dzin
I
Każć
zmie
pomi
dzia
-
Sart
Saru
prze
M
księ

Gdy ich opuszczał, ofiarowali mu szaty kanonickie, na których zakupno nie posiadał potrzebnych pieniędzy, pózniej, gdy został biskupem, pospieszyli doń z życzeniami i pastorałem jako upominkiem, gdy wreszcie objął stolicę patryarchalną w Wenecyi, ofiarowali wspaniały klęcznik, po wyniesieniu zaś na stolicę Piotrową, umiescili w swem kościele, naprzeciw ambony skromny pomnik ku czci dawnego proboszcza.- Opuszczając probostwo, pozostawił ks. Sarto 40000 frankow długu, powstałego ze wsparć rozdawanych ubogim- dług ten spłacał ratami będąc jeszcze biskupem.-

<u>Ks. Sarto kanonikiem i biskupem.</u> Stanowisko kanclerza w dyecezyi liczącej przeszło dwieście parafii, nie było łatwem, praca ciężka,- jednakże księdzu Sarto ją powierzono d.21 lipca 1875 r. Powtarza się to samo jednanie dusz dla Boga a serc dla siebie- zakład zastawniczy zaś odwiedzany częściej, bo więcej było sprzętów do zastawienia, gdyż więcej biedaków do wspomożenia.

Dnia 16 Listopada 1884 r. mianowanym zostaje kanonik Sarto biskupem Mantui, którą obejmuje w następnym roku - a w dziewięć lat później widzimy go jako kardynała- patryarchę w Wenecyi.-

Dziwnie ta liczba dziewięć powtarza się się w życiu Ojca świętego. Każda dziewiątka sprowadza zmianę w stanowisku przezacnego kapłana-nie zmienia jednakże poczucia obowiązku, poświęcenia,- serce nie zastyga, i pomimo piętrzących się krzyżyków, wciąż ono młodem, miłości i miłosierdzia tentnem bije i umysł do czynu zachęca.

<u>Ks. Sarto kardynałem.</u> I znowu przez dziewięć lat pracuje kardynał Sarto dla ukochanej przez siebie Wenecyi. Pierwszym jednak krokiem ks. Sarto, gdy przywdział purpurę, było udać się do matki w Riese, uklęknąć przed wdową po wiejskim listonoszu, i prosić o błogosławieństwo.-

Można sobie wyobrazić jakie w rodzinnej wiosce zgotowano przyjęcie księciu kościoła. Łączyła się wdzięczność, duma i zapalny temperament

natury włoskiej. Jakież słodkie musiały być te łzy wdzięczności,które matka i syn wylewali, złączeni w uścisku,przypominając dziecinne i młodzieńcze lata ! Z jakiem uczuciem miłości i uszanowania patrzeć musiał książe Kościoła, na te czoło zmarszczakami trosk poorane,ukochanej matki- wszakże one powstały pośrednio przez niego, bo w obawie o chleb powszedni ! jakże cennym musiał mu być ten znak krzyża świętego,skreślony na czole kardynała, drżącą, spracowaną dłonią ukochanej matki !-

Niepodobieństwem przechodzić szczegółowo wszystkie lata patryarchatu,kardynała Sarto w Wenecyi, znużył bym szanownych słuchaczy a pogadanka zbytnio by się przedłużyła, a tyle mamy jeszcze do powiedzenia_ nadmienię więc tylko, że i sprawy społeczne miały w nowym dostojniku, dzielnego orędownika.Sam z ludu pochodząc, znał i odczuwał jego potrzeby. Zaczyna więc od skupienia luzem chodzących licznych stowarzyszeń katolickich do wspólnej pracy, rozszerza zakres działania kas pożyczkowych rolnych na prowincyi, a w Wenecyi stawia domy robotnicze,tj, tanie mieszkania dla robotników i to w tensposób, by za czynszem wynajmu, po latach stać się mogli tych domów właścicielami. Danem mi było widzieć te domy i poszczególne mieszkania i żałować należy, że budujący podobne domy w Krakowie na Modrzejówce, na tamtejszych się nie wzorowali.

Życie prywatne kardynała Sarto, niczem się nie różniło od tego jakie prowadził jako proboszcz, kanonik lub biskup,zaś na zapytanie sióstr,które mu gospodastwo prowadziły, jakie mają obecnie przysposabiać obiady, odpowiedaał: „ ani mniej ani więcej, jak dotychczas.” Dla siebie do ostatecznych granic oszczędny.- Ażeby zaoszczędzić pieniędzy, nie sprawia sobie purpurowego płaszcza ceremonialnego, lecz kupuje stary, po kardynale Agostinim, od jego służącego;nie kupuje również purpurowego pasa, lecz każe swój fioletowy biskupi, farbować ! Siostry trzymają jego bieliznę pod kluczem, bo zdarzało się, że po-

zost
jego
częs
Sart
U
w d.
zast
ką,
z pr
szeń
czer

chwi
wiek
społ
kają
staw
den,
Wzmo
nich
wcią
Z
kę ot
ne ma
talik
chowi
wresz
bardz

zostawał bez jednej sztuki, biednym wszystko rozdawszy. Dobroczynność jego już przechodziła w przysłowie, a ludzie widząc jak patryarcha częste miewa stosunki z domem zastawniczym, mówili: jeżeliby kardynał Sarto został papieżem, to chyba zastawi kościół S.Piotra !

Upłynęło lat dziewięć, nastał r.1903. O przebiegu wyboru dokonanego w d.4 Sierpnia 1903. zbyt często pisano, by tutaj dłużej się nad niem zastanawiać. Wybór ks. Sarto papieżem, był dla wszystkich niespodzianką, a największą zaś bezsprzecznie dla samego Elekta. Wahał się też z przyjęciem wyboru, czując ogrom odpowiedzialności, jednakowoż posłuszeństwo i poczucie obowiązku, zwyciężyło ludzkie obawy, w nich też czerpie siły, do sprawowania tego najcięższego ze wszystkich urzędów.

Rządy Piusa X. Na przełomie dwóch wieków, przypadły ostatnie chwile Leona XIII. Przez dwadzieścia dwa lat ostatnich dziewietnastego wieku, on ster kościoła dzierży w swych rękach, a przenika potrzeby społeczeństwa wśród którego żyje. Przez nie śmiertelne Encykliki, dotykające najżywotniejszych spraw, obchodzących całą ludzkość, Leon XIII, stawia niby słupy graniczne na przełomie dwóch wieków, zamyka wiek jeden, a otwiera drogowskazami wiek nowy. Wstępuje na tę drogę Pius X. Wzmogło się znacznie papiestwo za Leona XIII. ale od czasów pięcioletnich rządów obecnego Ojca św. nie cofnęło się to znaczenie, przeciwnie wciąż wzrasta, a wśród jakich okoliczności, pouczają nas pisma codzienne.

Z chwilą gdy Pius X. zostaje papieżem, massonerya, wypowiada walkę otwartą Kościołowi. We Francyi rząd znosi klasztory, zabiera kościelne majątki i mszalne fundacye, zamyka kościoły, wyrzuca ze szkół i szpitali krzyże i siostry Miłosierdzia, zabrania procesyi i pogrzebow z duchowieństwem, wzonienie dzwonom, zabranie nauki religii po szkołach, wreszcie przeprowadza rozdział kościoła od państwa. W Niemczech, raczej bardziej w Prusiech, pod osłoną rzekomo zagrożonej niemczyzny, dzieje

się prawie to samo w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Nauka religii wykładana przez ludzi świeckich i w obcym języku, a pastorowie protestanccy tworzą związki by katechizować po swojemu katolicką polską ludność. W Rosyi, po wydaniu edyktu tolerancyjnego, wywożą biskupa wileńskiego a po kryjomu zasilają rublami maryawitów i-ch rozmaite „ mateczki " i „ojczulków " Kozłowskich, byle szerzyć odszczepieństwo i lud bałamucić, wiedząc, że on dopóki zdrowy, ostoją narodowości polskiej. W Austryi, pruskie pieniądze podsycają ruch pod hasłem „ precz z Rzymem" a w parlanencie wszelkiego rodzaju Wolfy i Schenerery, udaremniają pracę ustawodawczą, podobnie jak Repniny w Warszawie za Stanisława Augusta. Rząd obawiając się wolno- mularzy i żydowskich liberałów, nie ma odwagi napędzić takich profesorów jak Wahrmunda, który wykładając prawo kościelne na uniwersytecie w Innsbruku, szkaluje w broszurach Boga, Chrystusa i Naj:Sakrament. We Włoszech wreszcie, na wzór francuzki, rugują ze szkoły krzyże i religii naukę, a żyd wolno-mularz zostaje burmistrzem miasta Rzymu urągając Papieżowi i Kościołowi .

Taki stan obejmuje Pius X. wstępując na ciernistestopnie tronu Ś.Piotra. Niestety to jeszcze nie wszystko, co gorsze, to objaw bardzo niebezpiecznego prądu wśród niektórych uczonych katolickich żądających w Kościele dziwnych reform, nie zgodnych z jego nauką, z zasadami, które gdyby zostały przyjęte, musiałyby sprowadzić zupełną zagładę wiary i spójnię kościoła.

Świat zwracał więc oczy ku Watykanowi, oczekując jakie padną z tamtąd hasła- a wrogowie kościoła żywili nadzieję, że „ ten wioskowy proboszcz", jak Piusa X. pogardliwie nazwali, że on ulęknie się i rozwiąże wszystkim ręce, dając jedno zezwolenie za drugiem. Wreszcie 4 października 1903 odzywa się Papież po raz pierwszy do świata całego, do wszystkich biskupów i śle pierwszą swą encyklikę „E supremi apostolatus cathedra". Zwraca w niej Ojciec Św. uwagę na największą chorobę wieku, na bezbożność, dochodzącą wprost do tego, że człowiek tak wynosi się

po nad Boga, że „ jakkolwiek nie może w sobie w zupełności zniweczyć znajomości Boga, odrzuciwszy jego Majestat, świat widzialny uważa jako własną świętynię i w niej czeka na cześć dla siebie i hołdy".Gdy za tem po za Bogiem i bez Boga nie może być mowy o prawdziwym spokoju,zadaniem papieża będzie, tego Boga wprowadzić nazad do tych serc, z których On wypędzony,- hasłem zaś jego rządów, staną się słowa Ś Pawła „ omnia instaurare in Christo"- wszystko w Chrystusie naprawić." D.15 kwietnia 1905. ogłasza Encyklikę „ Acerbo nimis," w której odzywa się do biskupów świata, przypominając im obowiązek nauczania prawd wiary, wskazując na zanik dobrych obyczajów i życia prawdziwie chrześciańskiego wśród społeczeństwa. D.8 września 1907. pojawia się Encyklika„Pascendi dominici gregis." Orędzie wymierzone przeciw nowemu błędowi, zwanemu modernizmem, szerzącemu się w sposób zastraszający wśród niektórych uczonych katolickich. Niepodobieństwem rozbierać dokładnie i szczegółowo tę, chociaż nadzwyczaj ważną i doniosłą encyklikę-chodzi w niej oto, że Modernizm, że rozum ludzki poznaje tylko to co wpada pod zmysły i w takiej postaci, w jakiej zmysły rzecz przedstawiają.Wobec tego człowiek - powiada modernizm- nie może dojść do poznania Boga, ani jego istnienia, za pomocą rzeczy widzialnych, a przeto Bóg nie może być przedmiotem nauki ani filozoficznej ani historycznej.-

W sprawie społecznej Pius X. nie rzuca nowych myśli, nie wprawia świata w zdumienie encyklikami potężnemi, takiemi jak Encyklika Rerum novarum lub Graves de comuni Leona XIII lecz snuje tylko dalej myśli wielkiego poprzednika,- dopiero gdy gdzie wątpliwość powstanie, albo gdy praca społeczna działaczy katolickich z drogi prawej zbaczać zacznie, wówczas Pius X. głos zabiera znowu, przypomina prawe zasady i daje praktyczne wskazówki, stawiając zawsze na pierwszym miejscu swe hasło: wszystko w Chrystusie naprawić.

Pius X. a Polska. Pierwsza pielgrzymka polska do Rzymu wyszła w

r.1904. w maju. Na czele pielgrzymki stanęli biskupi polscy. Posłuchanie u Ojca Św. odbyło się d.5 maja. Uczestnicy jej ze wzruszeniem o niej wspominają. Adres Polaków odczytał marszałek kraju hr.Stanisław Badeni w języku łacińskim. „ Głos jego- pisze Stan. Tarnowski w Przeglądzie Polskim-stanowczy zwykle i przywykły do położeń czasem nie łatwych tym razem był drżącym od wzruszenia"- W adresie tym, Polacy poraz pierwszy jasno i szczerze a zwłaszcza publicznie i uroczyście wyrazili przed Głową Kościoła, bóle swoje i skargi. Ojciec Św. w odpowiedzi swej, w jednym ustępie powiada:......„ niczego bowiem goręcej nie pragniemy, jak żebyśmy cały naród polski tak licznemi i wielkiemi ozdobiony darami w ojcowskiej objąć mogli radości i widzieć go, za przodków przykładem, stale w hufcach i szykach wojującego Kościoła. Być nawet nie może, aby kiedykolwiek ostygnąć miało to przywiązanie do wiary, które przyjęliście wraz z krwią i mlekiem od matek waszych"......„wiemy także dobrze, że nie brak wam przeciwności w obronie praw Kościoła i w wykonywaniu dzieł życia chrześciańskiego.Ale jakkolwiek i co kolwiek by było, nie upadajcie na duchu, pomnąc na przeszłość, owszem, tem bardziej pobudzać się wam potrzeba do zbawiennej czujności i do skutecznej pracy tak, iżby ci nawet, którzy względem Kościoła złą mają wolę, waszym duchem miłości pociągnięci, prawdziwą wiarę przyjęli i na drogę Bozkich przykazań weszli"..... „ Co nas się tyczy, synowie kochani, to sprawy katolickiej u was strzedz i bronić nigdy nie przestaniemy:a was wszystkich gorąco Bogu polecamy, aby was wszechmocną pomocą swoją podtrzymywał "..... Po błogosławieństwie, wszyscy zaspiewali „ Wesoły nam dziś dzień nastał " i „ Serdeczna Matko ".-

Pius X. zna położenie nasze obecnie ze wszystkich trzech zaborów, zna przeszłość naszą, wie jakie w niej były blaski, do wytrwałości zachęca, że ona będzie: „ być to nawet nie może- powiada- iżby kiedykolwiek osłabnąć miała-do arcyb. Bilczewskiego powiedział: Naród polski nigdy nie był dla Stolicy Świętej krzyżem, jeno pociechą,więc i na

przys

W

lasia

jąk i

sami

męstv

częcs

zobac

od kc

cym,

bie

P

młod

ci i

nadc

co d

rzym

nicz

w Pa

go s

niac

ksią

czór

gdzi

prze

prze

szka

przyszłość tylko radością napełniać będzie serce papieży.-"

W tym samym czasie, była z pielgrzymką polską, garść unitów z Podlasia, tych prawdziwych mecznników dwudziestego wieku. Ojciec Św. przyjął ich na osobnej audyencyi, a odebrawszy adres opatrzony 56500 podpisami unitów, w przemowie swej podniósł ich wytrwałość we wierze, ich męstwo nieustraszone wobec prześladowania i do dalszej wytrwałości zachęcał. Rzewną była chwila, gdy papież ,- jak ówczesne doniosły pisma- zobaczywszy wśród tych męczenników za wiarę, jednego z blizną zadaną od kozackiej piki,do serca go przycisnął i rany jego całował; wzruszającym,też był widok papieża płaczącego, gdy unici za błogosławieństwo sobie udzielone, odpowiedzieli łkaniem i rzewnemi łzami.

Przepiękną była myśl ks. arcyb. Bilczewskiego, zawiezienia do Rzymu młodzieży szkolnej w roku następnym, tj. 1905.

Rok jubileuszowy Ojca św. nie jest zaiste dla niego rokiem radości i pociechy, Ze wsząd, szczególnie zaś ze stolic politycznego świata, nadchodzą wiadomości o urąganiu wierze, bluźnieniu, bezczeszczeniu tego co do tych czas uważano za święte i nie tykalne. Socyaliści żydowscy rzymscy, malują Chrystusa z czerwonym sztandarem w ręku, w bluzie robotniczej, jakby naczelnika strejkującej, wywłaszczającej rozpasanej bandy; w Paryżu, w powieściach, przedstawiają Jezusa w lakierkach, szukającego szczęścia u kobiet pół- światka, włóczącego się po nocnych kawiarniach, a w gmachach po klasztornych n.p. Sióstr Miłosierdzia urządza książe Leuchtenbergski z którymś z w. książąt rosyjskich rozpustny wieczór, którego główna scena rozgrywa się na ołtarzu klasztornej kaplicy, gdzie nagie baletnice orgie wyprawiają; w Londynie, w teatrze na scenie przedstawiają Boga- człowieka jako szarlatana i kuglarza. Warszawa, przez usta kobiet i pióra pisarzy plwa i ośmiesza wiarę, przykazania, szkalując Matkę Najświętszą, zachwalają wolną miłość i łatwe rozwody,

raczej małżeńskie związki na próbę - to przesyłają stolice Europy Ojcu św. to ich jubileuszowy podarunek !

Pociecha zaś płynie tylko ze strony wiejskiego ludu i jeszcze nie zewszystkiem zbałamuconego stanu robotniczego. Zwrot w tym względzie ku lepszemu zdaje się najsilniej zauważać w Belgii i północnej Francyi, właśnie stamtąd, gdzie socyalizm pierwotnie najsilniej i brutalnie się zagnieździł. Tam robotnicy przyszli wreszcie po większej części do przekonania, że bez Boga i sprawiedliwości nic się nie zbuduje.-

Sektę maryawitów nie należy bardzo brać do serca i nią się martwić. Przewodniczy im bowiem kilkanaście histeryczek i zwaryowanych na punktcie nie zdrowej ambicyi księży-a pewnie nie mylą się ci, którzy twierdzą, że gdy rosyjskiemu rządowi, oni już nie będą potrzebni i przestanie im dawać zapomogi w brzęczącej monecie, to i „ natchnienie mateczki" gdzieś uleci. Boleśniejszym zato objaw w pewnej części inteligencyi, piórem pracującej, bo obałamucają młodzież i demoralizują przyszłe matki-bo jak moralnie zdrowy lud i moralnie uświadomiony stan robotniczy są podstawą państwa, to również w sumieniu i w czystej wierze matki rodziny, spoczywa przyszłość narodu !-

Wśród prawdziwego morza niedoli w jakiej się znajdujemy, wśród klęsk jakie wciąż na rozpaczoną Ojczyznę naszą padają, wśród bólów i krzywd, gdy „ rozpacz nad nami załamuje ręce "- to niech będzie dla nas pociechą, że jest serce największe wśród wielkich, które o nas pamięta i nas miłuje, serce Ojca św.Chociaż na mapie imie nasze wymazane, w Rzymie je znają i o niem pamiętają, a oszczerstwa nędzne i przez podłe pruskie usta miotane, tam w Watykanie wiary nie znajdą. Mogą nas wszyscy opuścić, i ci którym oddawaliśmy usługi, którzy bez naszej podpory, poświęcenia, dzisiaj istnieć by przestali - jak w trosce opuszczali nie raz- ale Ten, któremu dajemy miano Ojca Chrześciaństa, on w imie zasad,

Wszak są tacy co mówią: lepiej by Polski nie
było, jak ma być przez demokrację odbudowaną -
inni znów: lepiej by Polska nie zmartwych-
powstała, jakby ją miała szlachta odbudowywać -
wreszcie i tacy co głoszą z dziką zawziętością:
jeżeli Polska ma być katolicką - to nie pracuj-
my dla niej - bo albo niech będzie czerwono-
bezwyznaniową, albo niech nie będzie jej
wcale. -
We wszystkich wspólnych stosunkach, doszliśmy do
tego, że nie Murawiewy i Hurkowie, Meternichy
i Bismarki, nie carycy Katarzyny i pruskie
Wilhelmy nas zniszczą narodowo i ekonomicz-
nie, lecz sami sobie stajemy się wrogami.
Nieufność, zła wiara, zarozumiałość, wreszcie
lekceważenie przyjętego obowiązku, - to ce-
chą naszego politycznego życia.
Ojcze święty a Jubilacie, błogosław ale i
napominaj, bo zaiste „źle się bawiemy"

—

Włochy

Większe pielgrzymki zostały w-
strzymane, gdyż w przeciągu trzech
miesięcy, było w Rzymie 109 wy-
padków pobicia i pokaleczenia
[illegible]nia Kapłanów Katolickich

Mury kościelne wydzierżawia rząd - bur-
mistrz po 3 Korony rocznie przedsiębior-
com ogłoszeń! oczywiście nie chodzi mu
o dochód z Koron lecz kalania murów
domu Bożego

w imię tej wiary, której jest stróżem- nas nie opuści, otuchy doda gorącem słowem, podniesie na duchu, przypominając, że po nad największych mocarzy, większym jest Bóg, sprawiedliwy sędzia, który uciemiężonym z czasem Sam sprawiedliwość wyrządzi.- mierzy

Ukochany Jubilat a więzień Watykański czcigodny, święcący w tym roku złote gody kapłańskie, w zniesie wysoko swą rękę nad zbolałą Polską ziemią i błogosławić będzie nieszczęśliwemu narodowi i będzie Pana nad Pany błagał o zmiłowanie. Pociechą wreszcie niech będzie to świadectwo, jakie nam dał Pius X. gdy do jednego z naszych pielgrzymów wyrzekł: „ „ Prawda, jesteście prześladowani, jesteście nieszczęśliwi od wielu, ale w tem też od wielu szczęśliwsi, żeście od wielu wierniejsi.-”

Naszym obowiązkiem, całem życiem potwierdzać to krótkie, a tak wiele mówiące nasze hasło: Polonia semper fidelis,- Polska zawsze wierna,- wierna Bogu, Kościołowi, wierna swojej wielkiej, szlachetnej przeszłości.-

---

Czerpałem z dzieł : Papież Pius X. Życie i Prace. ks. Dr. Stefan Momidłowski. Przemyśl 1908 r.- Kościół a Cywilizacya. odczyt p. M. Paciorkiewicza, w Tarnowie 1908 r.- Dziennik polityczny: La Difesa. Wenecya 1908 r.

ty
ka
go
mu
cz
25
cy
ka
gd
rz
i
Oj

kt
wz
cz
wi
w
pr
wą
cz

pr
gm
na
kl
wr

Wybór papieża.

Lotem błyskawicy rozbiegła się wieść o śmierci Leona XIII . Gdy tylko lekarz przyboczny papieża stwierdził śmierć, obecni przy zgonie kardynałowie, odmówili pacierz i ucałowali jego rękę na znak ostatniego pożegnania. Dr. Lapponi zamknął mu oczy, a stary sługa Centro, złożył mu ręce i włożył w nie krzyżyk opleciony różańcem, ramiona okryto czerwonym mucetem a na głowę włożono białą dużą piuskę. Zwłoki złożono 25 Lipca 1903. w tymczasowym grobowcu w bazylice św: Piotra, znajdującym się w lewej bocznej nawie od wejścia- gdzie do dziś spoczywają, czekając przeniesienia do św. Jana Laterańskiego. Pogrzeb się nie odbył, gdyż Watykan obawia się bezczeszczenia zwłok, jak się to prawie wydarzyło w czasie pogrzebu Piusa IX a rząd włoski zaś pragnie pogrzebu w dzień i z całą okazałością odbyć się mającego. Sprawa więc jeszcze przez Ojca św. roztrzygniętą nie została.

Wybór papieża odbywał się w ciągu dziewietnastu dwieków, przez które już istnieje kościół, w sposób rozmaity,rozmaite też były w tym względzie przez papieżów wydawane przepisy. I tak n.p. w pierwszych czasach papieża wybierali biskupi sąsiadujący z Rzymem, przyczem duchowieństwo i lud rzymski także głos zabierał; dopiero papież Mikołaj II w r. 1059 zastrzegł prawo wybierania, samym tylko kardynałom. Wszystkie przepisy zebrał papież Grzegorz XV i określone są w konstytucyi pod nazwą „Aeterni Patris" z r.1621. według niej dotąd odbywają się elekcye, czyli wybór papieży.

Równocześnie z nabożeństwami żałobnemi za zmarłego, odbywają się przygotowania do konklawe, czyli do zgromadzenia wyborczego;więc część gmachu w Watykanie, oddziela się ściśle od reszty budynku tutaj kardynałowie wyborcy otrzymują pojedyncze cele dla siebie i tak zwanych konklawistów, tj. dla towarzyszącego każdemu kapłana i służącego, tutaj wreszcie w jednej ze sal lub kaplic odbywa się w cichości wybór.

Przed zamknięciem na konklawe, kardynałowie odbywają dziewięć konferencyi, na których omawiają sprawy dotyczące konklawe, wybierają tegoż sekretarza i innych urzędników, losują między siebie kardynałów, którzy czuwać mają nad klauzurą i t.p.

We Wtorek 28 Lipca rozpoczęło się trzydniowe nabożeństwo za duszę wielkiego Leona XIII W Piątek 31 wszyscy kardynałowie wysłuchali Mszy św do Św. Ducha i przemowy w języku łacińskim prałata Sardi. Po południu o godź. 5 tej. kardynałowie podążyli do Watykanu by rozpocząć konklawe. Zjechało się 62 purpuratów, brakowało tylko dwóch, nie przybył kardynał Cetesia, arcybiskup Palermo z powodu podeszłego wieku i kard. Meran, arcybiskup Sidney, który z powodu dalekiej podróży z Australii nie mógł na czas nadążyć,

Na konklawe przeznaczono część mieszkań watykańskich zwróconych ku dziedzińcowi św. Damazego, ta część została zupełnie odciętą, a okna w niższych swych częściach, pozasłaniane,tak że światło tylko z góry padało; wnijścia do gmachu zamurowano prócz jednej bramy, strzeżonej wewnątrz przez przysięgłych konklawistów, zewnątrz przez straż konklawe. W sali zwanej książęcej ustawione były ołtarze, by kardynałowie mogli odprawiać msze św.- Wybór miał się odbyć w kaplicy Sykstyńskiej.Tutaj stanęło obok ścian 64 tronów fioletowych, przed ołtarzem stół dla skrutatorów, za ołtarzem piecyk z kominem wychodzącym po nad dach kaplicy Sykstyńskiej, widnym z daleka. W tym piecyku pali się kartki wyborcze jeżeli na żadnego z purpuratów nie padną przepisane dwie trzecie głosów-dym z kartek i dołączonego wilgotnego siana- unoszący się z komina, tak zwany po włosku l a s f u m a t a, jest znakiem dla ludu zebranego przed(kaplia) bazyliką na placu św. Piotra, że wybór jeszcze nie nastąpił.

Marszałek konklawe, książe Chigi, wszyscy dostojnicy, prałaci, urzędnicy zajęci przy konklawee złożyli przysięgę, jedni w kaplicy Sykstyńskiej inni w sali książęcej. Wruszająca była chwila, gdy jeden

z kardynałów odczytywał pismo Leona XIII w którem zmarły przed dziewięciu dniami papież, przedstawia smutne położenie, w jakiem znajdował s się Kościół i troskę jaką nakłada o niego na serca kardynałów;czcigodny starzec błogosławi swemu następcy z poza grobu i życzy mu szczęśliwych rządów.

Gdy kardynałowie po skonczonych przedwstępnych czynnościach przeszli do pomieszkań losem dla siebie przeznaczonych, wieczorem mistrze ceremonii obchodzili wszystkie mieszkania i korytarze objęte przez konklawe, wypraszając z tego obrębu wszystkich doń nienależących.Poczem kardynałOreglia kazał zamknąć bramę, nad którą straż objął książe Chigi, w którego ręce złożone zostały klucze od konklawe.

Dnia 1 Sierpnia kardynałowie gotują się do ważnej chwili- do wyboru; rano wszyscy, podczas Mszy św. otrzymują z rąk kardynała dziekana kollegium Komunię świętą, o 11 gromadzą się na pierwsze posiedzenie.-

Sam wybór, jako w każdym razie ludzki środek, w dawnych dziejach a czasem smutnych dla Kościoła okresach, dawał nieszczęśliwe wyniki, szczególnie gdy nizkie intrygi i zabiegi pojedynczych rządów, gdy nieraz ~~chęstoi~~ polityczne interesą wciskały się do konklawe, by wpłynąć na sam akt wyborczy. Były i chwile upadku0 gdy z urny wychodzili ludzie niegodni. Dziś, na szczęście, minęły te czasy przykre.

Po śmierci Leona XIII w najwyższych sferach kościelnych, dały się zaraz słyszeć najrozmaitsze zdania jakim ma być(wybór) jakie warunki posiadać przyszły papież by dorównać zmarłemu. Temu to przypisać należy że wybór trwał aż trzy dni.

Kardynał Rampolla, znany z nauki i pobożności, potem kard. Gatti generał OO Karmelitów, otrzymali największą ilośc głosów,- na kardynała Sarto padło głosów 5. Taki był wynik pierwszego głosowania .

Głosowanie odbywa się w sosób bardzo uroczysty; każdy z wyborców napisawszy na kartce nazwisko kardynała, którego uważał z a najodpowiedniejszego, szedł, gdy kolej nań przyszła do ołtarza, tu uklęknąwszy,

po krótkiej modlitwie, składał przysięgę w następujących słowach: Biorę na Świadka Pana naszego Jezusa Chrystusa, który kiedyś mnie będzie sądził, że głos temu oddaję, o którym wobec Boga mam przekonanie, że powinien być wybranym." Po złożeniu przysięgi wrzucał kartkę do urny, stojącej na ołtarzu. Po oddaniu wszystkich głosów, trzej losem wybranych skrutatorów, przystąpili do obliczenia głosów, Pierwszym skrutatorem był kardynał Rampolla.

Około południa, tłumy oczekujące na placu Ś Piotra ujrzały smugę dymu, dobywającego się nad kaplicą Sykstyńską- było to dla nich znakiem, że mogą się rozejść, że papież jeszcze nie wybrany.

W Niedzielę przed południem szczęście zaczęło się przechylać widocznie na stronę kardynała Sarto, gdyż gdy kard. Rampolla otrzymał głosów 29 to już kard. Sarto 21.- Tłum na placu liczył przeszło 50000 ludzi.

W Poniedziałek po południu już nie ulegało wątpliwości, że ostatecznie wyjdzie kard. Sarto bo miał głosów 35 a kard. Rampolla 16.

Nie trudno wyobrazić sobie, co się dziać musiało w duszy kardynała Sarto, gdy z każdem zebraniem widział wzmagającą się ilość głosów na jego rzecz oddawanych. Opowiadał później kardynał Gibbons, jak kardynał Sarto prosił swych kolegów, by odstąpili od myśli o nim, jak głos jego drżał, twarz to bladła to okrywała się rumieńcem. Te prośby jednak działały wręcz przeciwnie .

Nadszedł wreszcie Wtorek, 4 Sierpnia. Wśród ludu zaczęło utwierdzać się mniemanie , że dzień ten musi być decydującym, gdyż trzy dni trwało już konklawe, rzecz na nasze czasy dość niezwykła.- Niedługo po 11 zamiast dymu, zauważono jakiś niezwykły ruch w Watykanie, wśród tłumów zaczyna wieść obiegać, że papież obrany, wojsko wyciąga długą linję frontem do Kościoła Ś Piotra.

Kilkanaście minut przed dwunastą, otwiera się ogromne środkowe okno nad portykiem- słudzy watykańscy wywieszają z okna kobierzec z herbem Piusa IX- za chwilę okazuje się krzyż, za nim w otoczeniu asysty, kardynał Macchi, pierwszy z kardynałów -dyakonów. Na placu słychać tylko chwi-

po krótkiej modlitwie, składał przysięgę w następujących słowach:Biorę na świadka Pana naszego Jezusa Chrystusa, który kiedyś mnie będzie sądził, że głos temu oddaję, o którym wobec Boga mam przekonanie, że powinien być wybranym." Po złożeniu przysięgi wrzucał kartkę do urny, stojącej na ołtarzu. Po oddaniu wszystkich głosów, trzej losem wybranych skrutatorów, przystąpili do obliczenia głosów. Pierwszym skrutatorem był kardynał Rampolla.

Około południa, tłumy oczekujące na placu S Piotra ujrzały smugę dymu, dobywającego się nad kaplicę Sykstyńską- było to dla nich znakiem, że mogą się rozejść, że papież jeszcze nie wybrany.

W Niedzielę przed południem szczęście zaczęło się przechylać widocznie na stronę Kardynała Sarto, gdyż gdy kard. Rampolla otrzymał głosów 29 to już kard. Sarto 21.- Tłum na(głym) placu liczył przeszło 50000 ludzi.

W Poniedziałek po południu już nie ulegało wątpliwości, że ostatecznie wyjdzie kard. Sarto bo miał głosów 35 a kard. Rampolla 16.

Nie trudno wyobrazić sobie, co się działo musiało w duszy kardynała Sarto, gdy z każdem zebraniem widział wzmagającą się ilość głosów na jego rzecz oddawanych. Opowiadał później kardynał Gibbons, jak kardynał Sarto prosił swych kolegów, by odstąpili od myśli o nim, jak głos jego drżał, twarz to bladłszą okrywała się rumieńcem. Te prośby jednak działały wręcz przeciwnie .

Nadszedł wreszcie Wtorek, 4 Sierpnia. Wśród ludu zaczęło utwierdzać się mniemanie , że dzień ten musi być decydującym, gdyż trzy dni trwało już konklawe, przecz na nasze czasy dość niezwykła.- Niedługo po 11 zamiast dymu, zauważono jakiś niezwykły ruch w Watykanie, wśród tłumów zaczyna wiećo obiegać, że papież obrany, wojsko wyciąga długą linję-frontem do Kościoła S Piotra.

Kilkanaście minut przed dwunastą, otwiera się ogromne środkowe okno nad portykiem- służby watykańscy wywieszają z okna kobierzec z herbem Piusa IX- za chwilę okazuje się krzyż, za nim w otoczeniu asysty, kardynał Macchi, pierwszy z kardynałów -dyakonów. Najpierw słychać tylko chwi-

lową komendę wojskową: prezentuj broń- zresztą cisza ogromna, pomimo obecności przeszło 20000 ludu słychać też doskonale głos kardynała :Oznajmiam wesele wielkie, mamy papieża: Jego Eminencyę Najprzewielebniejszego księdza Jozefa Sarto, który przyjął imię Piusa X. / Annuntio vobis gaudium magnum: Habemus Papam Eminentissimum et Reverendissimum Josephum Sarto, qui sibi nomen imposuit Pius X./

Odezwały się dzwony Rzymu, a za niemi poszły dzwony całego świata. Wewnątrz Watykanu nastrój był, jeżeli to możliwem, jeszcze uroczystszy . Wszystkie oczy zwrócone na wybranego- on siedzi blady z pochyloną głową, z zamkniętemi oczyma, z modlitwą na ustach, słyszy głos srebrnego dzwonka, znak dla konklawistów, / towarzyszy kardynałów / że Kościół ma znowu swą Głowę widomą, że wybranym został dwóch setny pięć dziesiąty ósmy następca Ś Piotra. Nowy papież, udał się według przepisu przed ołtarz, gdzie rzucił się na kolana prosić umocnienia u Boga. Wtedy zbliżył się doń kardynał Oreglia w otoczeniu ceremoniarzy i zwrócił do Niego zapytanie: „ Czy przyjmujesz kanonicznie dokonany wybór Twój na papieża?" Chwila milczenia i ogólnego oczekiwania- cisza niezmierna zaległa kaplicę, wszyscy czekają odpowiedzi,- wreszcie po dłuższej chwili, podnosi w niebo oczy, przysłonione dotąd rękami, i wzruszony głęboko odpowiada: Przyjmuję. Kardynał Oreglia stawia mu wtedy drugie pytanie,jakie imie chce przyjąć /Quo modo vis vocari ?/ na co papież odpowiada- Pius X / na pamięć papieża Piusa VII wybranego w Wenecyi 14 marca 1800 /

W tej chwili opadły wszystkie baldachiny umieszczone nad tronami kardynałów, pozostał tylko jeden, nad tronem oznaczonym liczbą 21 na którym podczas konklawe zasiadał skromny patryarcha wenecki.

Kardynałowie Macchi i Steinhuber zaprowadzili nowo wybranego papieża do zakrystyi, by tam przywdział szaty papieskie, więc białą sutannę, czerwony mucet, czerwone sandały a piuskę purprową kardynalską zamienił na białą.-

Wybór papieża był dokonany.-

V

lowa komendę wojskową: prezentują broń- zresztą cisza ogromna, pomimo obe-
cności przeszło 80000 ludu słychać też doskonale głos kardynała :Oznaj-
miam wesele wielkie, mamy papieża: Jego Eminencyę Najprzewielebniejszego
Księdza Józefa Sarto, który przyjął imię Piusa X. / Annuntio vobis
gaudium magnum: Habemus Papam Eminentissimum et Reverendissimum Josep-
hum Sarto, qui sibi nomen imposuit Pius X./

Odezwały się dzwony Rzymu, a za niemi poszły dzwony całego świata.
Wewnątrz Watykanu ustrój był, jeżeli to możliwem, jeszcze uroczystszy .
Wszystkie oczy zwrócone na wybranego- on siedzi blady z pochyloną głową
z zamkniętemi oczyma, z modlitwą na ustach, słyszy głos srebrnego dzwon-
ka, znak dla konklawistów, / towarzyszy kardynałów / że Kościół ma zno-
wu swą Głowę widomą, że wybranym został dwóch setny pięć dziesiąty
ósmy następca Ś Piotra. Nowy papież, udał się według przepisu przed oł-
tarz, gdzie rzucił się na kolana prosić umocnienia u Boga. Wtedy zbli-
żył się doń kardynał Oreglia w otoczeniu ceremoniarzy i zwrócił do Nie-
go zapytaniem: „Czy przyjmujesz kanonicznie dokonany wybór Twój na papie-
ża?" Chwila milczenia i ogólnego oczekiwania- cisza niezmierna zaległa
kaplicę, wszyscy czekają odpowiedzi,- wreszcie po dłuższej chwili, pod-
nosi w niebo oczy, przysłonione dotąd rękami, i wzruszony głęboko od-
powiada: Przyjmuję. Kardynał Oreglia stawia mu wtedy drugie pytanie,jak-
kie imię chce przyjąć /Quo modo vis vocari ?/ na co papież odpowiada-
Pius X / na pamięć papieża Piusa VII wybranego w Wenecyi 14 marca 1800

W tej chwili opadły wszystkie baldachimy umieszczone nad tronami
kardynałów, pozostał tylko jeden, nad tronem oznaczonym liczbą 21 na
którym podczas konklawe zasiadał skromny patryarcha wenecki.

Kardynałowie Macchi i Steinhuber zaprowadzili nowo wybranego papieża
do zakrystyi, by tam przywdział szaty papieskie, więc białą sutannę,
czerwony mucet, czerwone sandały a piuskę purprową, kardynalską zamienił
na białą-

Wybór papieża był dokonany.-

O Masoneryi czyli Wolno- mularstwie .[1)]

W dzisiejszych stosunkach i religijnych i społeczno- politycznych, tak ważną rolę przypisują massoneryi zwanej także wolnomularstwem lub frankmasoństwem, że dla każdego człowieka myślącego, nie objętną jest rzeczą poznać bliżej jej zasady i dążności.-

Co to jest massonerya ? Według pism i mów samych masonów, jest to związek, czyli jak oni się nazywają zakon między narodowy i powszechny, mający prawdziwych przyjaciół ludzkości, bez różnicy religii lub narodowości skupić do wspólnej pracy nad rozwojem oświaty, postępu i t.p. a to na podstawie równości, wolności i braterstwa.

Brzmi to bardzo pięknie, ale niestety, po za tem szyldem naukowym, humanitarnym i towarzyskim ukrywa się cel inny, wręcz anti religijny, a tym jest: obalenie z gruntu wszelkiej karności religijnej i państwowej, jaką instytucye chrześciańskie wytworzyły , a wziętych i opartych na podstawach i prawach zaczrpniętych z naturalizmu" Tak powiada Leon XIII w Encyk. Humanum Genus z 20 kwiet. 1884 r.

Masonerya jest sektą anti religijną dążącą ostatecznie do usunięcia religii Chrystusowej, a zastąpienia jej kultem natury i ubóstwieniem człowieka, jako też obaleniem kościoła.- Że ta sekta marzy o panowaniu w świecie duchowym, pokazuje się ztąd, że małpując kościół, zaprowadziła u siebie podobną organizacyę i hieracię i święta i świątynie, ołtarze i procesye, tak że słusznie ją nazwano karykaturą kościoła.-

Początki Masoneryi.

O początkach masoneryi, różne krążą zdania, bo sami masoni , chcąc sekcie swojej większą nadać powagę, posługują się niedorzecznemi baśniami i dziwacznemi legendami. Nie będziemy się nad niemi też zastanawiać

nadmieniając, że najwięcej prawdopodobieństwa ma twierdzenie niektórych autorów katolickich i masońskich, że początków masoneryi należy szukać w średniowiecznym cechu mularskim. Sztukę budownictwa zaszczepili w Niemczech Bedyktyni, oni też przybrawszy sobie świeckich pomocników. tworzyli z nich osobne, „ bratrstwo budowniczych," z jednym z zakonników, jako „ wielebnym mistrzem" na czele. W wieku XIII, mularze świeccy poczęli zwalać się z pod zwierzchności mistrzów benedyktyńskich i zawiązywać cechy mularskie pod nazwą „ bractwa budowniczyhh" -

Takie związki i połączone z nimi warsztaty (Bauhütten,) powstały w kilku miastach niemieckich, a prym po między niemi dzierżył związek strasburski, tu też, w czasie budowy słynnej katedry, statuta w duchu ściśle katołickim, które cesarz MaksymilianI w r. 1498 zatwierdził.

Co do składu „ bractwa budowniczych ", majstrowie murarscy mieli prawo przyjmowanie na naukę uczniów terminatorów mularskich. Po kilku latach- zazwyczaj po trzech leciech- wyuczywszy ich nieco kunsztu mularskiego, wyzwalali ich z terminu, a taki wyzwolony uczeń, stawał się czeladnikiem.

Przyjmowanie na ucznia, czeladnika, i mistrza, odbywało się uroczyście, wśród obrzędów symbolicznych: młotek, kielnia, fartuch, cyrkiel, trójkąt, prostokąt, linia, grały tu główną rolę. Składano przysięgę na biblię, dochowania powierzonej sobie tajemnicy mularskiej i wszystkiego tego, co się w „ bractwie" dzieje; ażeby zaś żaden niepowołany, czyli profanus nie wszedł do bractwa i nie wydobył na jaw sekretów kunsztu mularskiego, zaprowadzono pewne znaki i dotykania , oraz pewne hasła i słowa święte, po których się członkowie cechu wszędzie rozpoznać i porozumiewać mogli.-

---

1) Wyciąg z broszury p.t.: Masonerya, jej Początki, Organizacya, Ceremoniał, Zasady iDziałanie. Przemyśl. Nakładem i drukiem drukarni „Udziałowej". 1906. Odbitka z „Echa Przemyskiego."Wyciąg zastosowany do odczytu-pogadanki, odbytej w Przyjaźni krakowskiej d.25 pazdziernika1908 r.przez Krzysztofa hr. Mieroszowskiego.

Dla omówienia spraw własnych, zbierano się na posiedzenia, zwykle co miesiąc. Przewodniczący zwał się wielebny mistrz, mając do pomocy dwóch pierwszego i drugiego dozorcę,. Posiedzenia odbywały się na małym wzgórzu, w blizkim budynku składano narzędzia murarskie, plany budowli i t.p. W języku Braci budowniczych zwało się to :„ Warsztat odbywa loże ". Zbierano się przed wschodem słońca, przed rozpoczęciem właściwej zawodowej pracy. Wielebny mistrz zasiadał tyłem do Wschodu, by lepiej doglądać bracię lożową,- miejsce więc jego, było na W s c h o d z i e.

Z biegiem lat „ Bractwo budowniczych", pokryło swą siecią całe Niemcy - powstały więc loże miejskie, prowincyonalne i jedna loża centralna, jakby wydział najwyższy,- ale już w XV wieku Bractwo pochyliło się do upadku.

Z Niemiec przeszło ono do Anglii. Tam i w Szkocyi, bractwa„ wolnych mularzy " stały się z czasem ogniskami umysłowemi dla swoich członków i centrami owczesnych prądów. W wieku XVI wtargnął do tych związków protestantyzm a w XVII radykalizm.

Angielscy emisaryusze i podróżni rozszerzyli niebawem masonerye w Europie i w Ameryce. W r. 1866. statystyka urzędowa masońska wykazywała lóż na świecie 8.258 a członków czynnych 800000 .

Wzrost przerażający, a przyczyny jego : upadek wiary nienawiść rasowa do kościoła,zepsucie obyczajów, wyuzdana rozpusta grasująca po miastach.

Wielu znajduje własny interes w stąpieniu do sekty;politycy spodziewają się wpływu w parlamencie, wyboru, teki ministra;wojskowi prędszy awans, jak n.p. we Francyi;bankierzy poparcie w przedsiębiorstwach i publicznych dostawach i budowlach kolei, kanałów, gmachów rządowych i t. d.

Żydów z początku do Bractwa nie przyjmowano- dziś atoli ograniczenie to nie istnieje , oni też najzacieklej w związku pracują przeciw religii katolickiej- u nas w Galicyi członkami są przeważnie żydzi, a po - nieważ są nie wykształceni, możemy łatwo sobie wyobrazić jakie plany

i projekty przeciwko nam i kościołowi tam knują. Jeden uczciwy mason, zapytany dla czego opuścił sektę, opowiedział: Porzuciłem stanowczo lożę i stowarzyszenie, bom nabył głębokiego przekonania, że jesteśmy jedynie narzędziem żydów, pchających nas do zburzenia chrześciaństwa.

Organizacya masoneryi.

Masonerya dzieli się na zewnętrzną czyli symboliczną i na wewnętrzną albo tajną i wyższą.

Loża symboliczna ma prawo przyjmowania członków. Każda loża ma swoją nazwę, n.p. Cnotliwy Sarmata w Warszawie, Przesąd zwyciężonego w Krakowie, Szczera przyjaźń we Lwowie, na ich czele stoi mistrz- w lożach polskich zwie się mistrz katedralny,- wybierany corocznie i mający do pomocy kilku urzędników.

Loże wyższych stopni, nazywają się lożami tylnemi, szkockiemi albo kapitulnemi. Jedne i drugie zależą od lóż prowincyonalnych.

W Polsce na mocy ustawy masońskiej z 26 lutego 1784 utworzony został „ Wielki Wschód Narodowy król. Polskiego i W księs. Litewskiego," do którego weszło 22 „ wielkich urzędników,"

Masonerya rozpada się na rozmaite obrządki, ale w swojej istocie jest jedną i uniwersalną, czego dowodzię pierwszy artykuł statutu zakonu szkockiego: Zakon wolnomularski dzieli się na rozmaite obrządki uznane i zatwierdzone, które jakkolwiek się różnią, wypływają jednak z tego samego źródła i dążą do tego samego celu ".

Organizacya masoneryi żeńskiej.

Chęć wciągnięcia kobiet do sekty, pozbawienie ich wiary i czystości obyczajów, a potem działanie przez nie na rodziny i społeczeństwo dała bodźca do założenia lóż masonek„ adapcyjnemi " zwanych. Ks. Załęski, w swojem dziele, tak przedstawia ich początek : kiedy papież Klemens XII bullą z r. 1738 potępił masonię i pod klątwą wstępu do niej wzbro-

nił, wtenczas książe elektor arcybiskup koloński Klemens August, chcąc ujść cenzur kościelnych a dogodzić swemu uwielbieniu dla płci pięknej, zaiązał w Wiedniu zakon Mopsie, S'ordre des Mopses, bez żadnych stopni i bez przysięgi dochowania tajemnicy. Ciekawa ta nazwa, z tąd ma swój początek, że ceremoniał przyjęcia nakazuje wstępującej damiebpocałować woskową lub wypchaną figurkę pieska Mopsa pod zadarty ogonek. Niebawem zakon ten rozszerzył się w Niemczech i we Francyi, zwłaszcza za Ludwika XVI .

W Polsce wskutek wielkiego zepsucia zaa Stanisława Augusta, znalazło się dosyć kandydatek.

Ceremoniał masoneryi.

Cesarz rzymski Tertulian powiedział, że dyabeł jest małpą naśladującą Pana Boga;podobnie masonerya naśladuje kościół katolicki, ma bowiem nie tylko swoją hierarchię, ale także swoją liturgię.

Zewnękrzny wygląd loży.- To co nazywają lożą, jest to wielka sala czworoboczna.Najdalsza jej część, na prost drzwi wchowych, zowie się Wschodem-co znaczy tyle, że na świecie panowała ciemnota duchowa i że dopiero masonerya przyniosła światło- tam siedzi prezydujący loży na estradzie o trzech stopniach. Ołtarz czyli stół umieszczony przed tronem Wielebnego, znajduje się o cztery stopnie wyżej od jego siedzenia, czyli na siedem stopni od podłogi.

Przed tronem wznosi się baldachin koloru nieskiego zasiany srebrnemi gwiazdami, wśrodku, w języku hebrajskim wypisane słowo „Jehowa ".Z lewej wyobrażenie słońca, z prawej pół księżyca.-

Po dwóch stronach drzwi wchodowych wznoszą dwie kolumny brątowe ozdobione pękającemi granatami, Na kolumnie z lewej strony litera J. na drugiej litera B. W koło sali znajduje się 10 kolumn, co razem czyni 12. Sufit niebieski zasiany gwiazdami, tworzy linię pochyłą.

Biblia, cyrkiel, węgielnica, miecz z krzywą klingą, zwany mieczem

V

nił, wtenczas książę elektor arcybiskup koloński Klemens August, chcąc ujść cenzur kościelnych a dogodzić swemu uwielbieniu dla płci pięknej, zaszczepił w Wiedniu zakon Mopsia, l'ordre des Mopses, bez żadnych stopni i bez przysięgi dochowania tajemnicy. Ciekawa tu nazwa, z tąd ma swój początek, że ceremoniał przyjęcia nakazuje wstępującej damie pocałować woskową lub wypchaną figurkę pieska Mopsa pod zadarty ogonek. Niebawem zakon ten rozszerzył się w Niemczech i we Francyi, zwłaszcza za Ludwika XVI.

W Polsce wskutek wielkiego zepsucia za Stanisława Augusta, znalazło się dosyć kandydatek.

Ceremoniał masoneryi.

Cesarz rzymski Tertulian powiedział, że dyabeł jest małpą naśladującą Pana Boga; podobnie masonerya naśladuje Kościół katolicki, ma bowiem nie tylko swoją hierarchię, ale także swoją liturgię.

Zewnętrzny wygląd loży.- To co nazywają lożą, jest to wielka sala czworoboczna. Najdalsza jej część, na prost drzwi wchodowych, zowie się Wschodem-co znaczy tyle, że na świecie panowała ciemnota duchowa i że dopiero masonerya przyniosła światło- tam siedzi przewodniczący loży na estradzie o trzech stopniach. Ołtarz czyli stół umieszczony przed tronem Wielebnego, znajduje się o cztery stopnie wyżej od jego siedzenia, czyli na siedem stopni od podłogi.

Przed tronem wznosi się baldachim koloru niebieskiego zasiany srebrnemi gwiazdami, wśrodku, w języku hebrajskim wypisane słowo „Jehowa".Z lewej wyobrażenie słońca, z prawej pół księżyca.-

Po dwóch stronach drzwi wchodowych wznoszą dwie kolumny brązowe ozdobione pękającemi granatami. Na kolumnie z lewej strony litera J. na drugiej litera B. W koło sali znajduje się 10 kolumn, co razem czyni 12. Sufit niebieski zasiany gwiazdami, tworzy linię pochyłą.

Biblia, cyrkiel, węgielnica, miecz z krzywą klingą, zwany mieczem

promienistym, leżą na ołtarzu. Trzy wielkie świeczniki stoją w loży, jeden u stóp ołtarza, drugi na Zachodzie, trzeci na Południu. Wzdłuż bocznych ścian stoi kilka rzędów ławek, na których zasiadają bracia nie urzędujący, tworzą oni tak zwaną Kolumnę Północy i kolumnę Południową.

W Polsce zbierano się co 1 i 15 każdego miesiąca; obchodzo też trzy święta obowiązkowe:pierwsze 24 czerwca w dzień św. Jana, jako patrona Zakonu, drugie 8 maja, jako dzień imienin Stanisława Augusta, trzecie w dzień imienin, „ najwspanialszego, napotężniejszego " wielkiego mistrza.

W czasie zebrań noszą masoni pewne odznaki, wspólne wszystkim, jako to fartuch z białej skóry i rękawiczki białe;ci zaś, którzy spełniahą obowiązki „ zakonne," mają prócz tego pewne godła stopniowi ich odpowiadające, jak:młotek, węgielnica, kielnia, libella, równia, sznury i t.d.

Chcąc się ukryć przed nie wtajemniczonemi, używają masoni symbolicznych wyrażeń, swoje hasła i znaki mają po których się poznają.

Co do warunków przyjęcia do „ zakonu ," regulamin wydany dla lóż polskich w r. 1874. stanowi, że do loży przyjmować należy tylko wybranych. Kandydata śledzi i jego przeszłość bada dwóch braci śledzicieli, których on nie zna. Ci na najbliższem posiedzeniu zdają sprawę.Następuje balatowanie gałkami, otrzymawszy trzy czwarte, może być przyjętym.

Obrzędy przy przyjmowaniu są nie dorzeczne i godność ludzką poniżające, tak, że trudno pojąć jak ludzie rozumni i poważni im się poddawać mogą.

Zasady i dążności masoneryi.

Powiedziano już, że masonerya jest sektą antychrześciańską.Wprawdzie w początkach swoich przyjmowała na członków samych tylko chrześciani i przyswoiła niektóre godła chrześciańskie, ale była to tylko taktyka, obrachowana na oszukanie łatwo wiernych.

Religia masoneryi.- to kult natury. Nienawiść do religii Chrystusowej a tem samem do Boga, co raz głębiej w masoneryi zapuszcza korzenie. Wreszcie samym masonom naprzykszyła się obłuda. Jeden z nich powiada na kongresie masońskim w Liége w r.1865. „W porządku moralnym chcemy przez zupełne wytępienie wszelkich przesądów religii i kościoła dójść do zupełnej negacyi Boga i do dowolnego badania." Wr. 1877 loże francuzkie zniosły artykuł I statutu o wierze w Boga i w nieśmiertelność duszy.-

Odrzucając objawienie Boże, staje masonerya tem samem do walki z kościołem katolickim. Edgar Quinet mason, publicznie powiada: „ Religię katolicką trzeba udusić w błocie".

Masonerya usuwając prawo Boskie i kościelne, głosi moralność wyzwoloną tj. taką, która ignorując religię, odrzuca obowiązek względem Boga. Garibaldi powiedział: „Powtarzam z dumą: jestem między narodowcem, a gdyby powstało stowarzyszenie djabłów, mające za cel walkę z księżmi, zaciągnąłbym się w jego szeregi".-

W imie też tej moralności wyzwolonej uprawiają masoni i ich zwolennicy rozpustę i rozkiełzanie obyczajów, oni to wydają czasopisma i broszury pełne bezwstydu, przez przedstawienia teatralne pobudzają do rozpusty, przez sztukę plastyczną i t. d.

Tylko loże polskie nie karały śmiercią wyjawienie tajemnicy, włoskie zaś i francuzkie taką karą się posługiwały.

Chociaż masonerya, w ustawach swoich każe zgadzać się z wszelką formą rządu, to jednak śmiało twierdzić można, że jest związkiem religijno-politycznym. Jeżeli może, wciąga monarchów do lóż jak n.p. Napoleona III starego Wilhelma, Fryderyka III i dzisiejszego Wilhelma III, prezydentów republiki francuzkiej i licznych amerykańskich, szczególniej południowych.

Masonerya uderza nie tylko na dogmata, prawa, instytucye i duchowieństwo kościoła katolickiego, ale stara się ze wszystkich sfer życia czy prywatnego, czy publicznego, czy rodzinnego i instytucyi społecz-

nych zedrzeć cechę chrześciańską, czyli jak się mówi odchrześcianić społeczeństwo. Więc zaprowadza gdzie może małżeństwo cywilne z rozwodami, pogrzeby cywilne, dobroczynność bez religii, emancypacyę kobiet i szkołę bezwyznaniową. Wiedząc, że kto ma w ręku szkołę, ten i przyszłe pokolenia, na nią się też najpierw i najzajadlej rzucili. Dla przeprowadzenia swoich celów, łęczą się z innemi towarzystwami oświatowemi, głosząc swą troskliwość o szerzenie oświaty i kultury, już to chełpiąc się miłością bliźniego i „biednego ludu pracującego."

Rzecz dziwna, że nawet związek tak pożyteczny, jak Eleuterya, czyli towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu przyjęło organizacyę masonską, snadź na to by sobie zjednać poparcie sekty. W statutach drukowanych w Krakowie w r.1902.p.t. Eleuterya (w piśmie tem są tak także błędy dokmatyczne a mianowicie przeciw Najśw: Tajemnicy Ołtarza i Ofierze Mszy św.) czytamy, że w r. 1851 założono w Nowym Jorku zakon Templaryuszy w celu krzewienia bezwzględnej abstynencyi. Zakon ten ma również swe loże i t. d. Towarzystwo to więc weszło do naszego kraju dopóki jednak nie wyprze się wymienionej broszury i organizacyi, duchowieństwo i prawi katolicy nie mogą mu zaufać, ani do niego należeć.

Dziś masonerya idzie ręka w rękę z partyą socyalistyczną, posługując się. To też nie dziw, że kilkanaście klątw papieskich na masoneryi ciąży, a ostatnia z 20 kwietnia 1884 r. Leona XIII Bullą Humanum genus.

Rozszrzenie się i działanie masoneryi

Anglia. Kolebkę masoneryi była Anglia.1717 r. d.24 czerwca obchodzi swe narodziny.

Francya. Turyści angielscy w r.1721. założyli w Dunkierce, w r.1725 w Paryżu pierwsze loże. Z czasem pracowała masonerya nad wyemancypowaniem kobiety z pod wpływu kościoła, podzielając przekonanie masona Ferry'ego „że kto owładnie kobietą, owładnie wszystko, bo będzie miał w ręku dziecię i męża."

nych zedrzeć cechę chrześcijańską, czyli jak się mówi odchrześcijanić społeczeństwo. Więc zaprowadza gdzie może małżeństwo cywilne z rozwodami, pogrzeby cywilne, dobroczynność bez religii, emancypacyę kobiet i szkołę bezwyznaniową. Wiedząc, że kto ma w ręku szkołę, ten i przyszłe pokolenie, na nią się też najpierw i najzajadlej rzucili. Dla przeprowadzania swoich celów, łączą się z innemi towarzystwami oświatowemi, głosząc swą troskliwość o szerzenie oświaty i kultury, już to chełpiąc się miłością bliźniego i „biednego ludu pracującego."

Rzecz dziwna, że nawet związek tak pożyteczny, jak Eleuterya, czyli towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu przyjęło organizacyę masońską, snadź na to by sobie zjednać poparcie sekty. W statutach drukowanych w Krakowie w r.1902.p.t. Eleuterya (w piśmie tem są tak także błędy dogmatyczne a mianowicie przeciw Mszy: Tajemnicy Ołtarza i Ofiarze Mszy św.) czytamy, że w r. 1851 założono w Nowym Jorku zakon Templaryuszy w celu krzewienia bezwzględnej abstynencyi. Zakon ten ma również swe loże i t. d. Towarzystwo to więc weszło do naszego kraju dopóki jednak nie wyprze się wymienionej broszury i organizacyi, duchowieństwo i prawi katolicy nie mogą mu zaufać, ani do niego należeć.

Dziś masonerya idzie ręka w rękę z partyą socyalistyczną, posługują się. To też nie dziw, że kilkanaście klątw papieskich na masoneryi ciąży, a ostatnia z 22 kwietnia 1884 r. Leona XIII Bulla Humanum genus.

Rozszerzanie się i działanie masoneryi

Anglia. Kolebką masoneryi była Anglia. 1717 r. d.24 czerwca obchodzi swe narodziny.

Francya. Turyści angielscy w r.1721. założyli w Dunkierce, w r.1725 w Paryżu pierwsze loże. Z czasem pracowała masonerya nad wyemancypowaniem kobiety z pod wpływu kościoła, podzielając przekonanie masona Perry`ego, że kto owładnie kobietą, owładnie wszystko, bo będzie miał w ręku dziecię i męża."

Włochy. Już w r. 1733 założyli Anglicy lożę we Florencyi. Z nich powstał związek Węglarzy, po włosku „ Carbonari." W roku 1809 było już 30000 członków związku węglarzy, mający pierwotnie na celu, połączenie wszystkich panstewek, wraz z oderwaniem prowincyi należących do Austryi z tych co tworzyły t.z. Państwo kościelne. Związek ten był również anty-religijny i anty-społeczny socyalistyczny.

Hiszpania i Portugalia. I tu pierwszą lożę założył Anglik Wharton imieniem ew r. 1728.

Po roku 1860 loże lizbońskie doszły do największego zuchwalstwa. Rząd za ich wpływem wypędza Jezuitów i Siostry Miłosierdzia z kraju.

Niemcy. Pierwsza loża założoną została w Hamburgu r.1737 pod nazwą Absalon. Bismark wprawdzie sam nie był masonem, ale za ich wpływem rozpoczął walkę z kościołem, która jego porażką się zakończyła.

Austro-Węgry. R.1726 w Pradze powstaje pierwsza loża. Postępowanie Józefa II tylko poparciu masoneryi przypisać należy. Ślady tego nieszczęsnego panowania, jeszcze dzisiaj w Galicyi widoczne. Pod względem politycznym, dążą loże austryackie do rozbioru monarchii na korzyść sojusznika jej:cesarstwa niemieckiego, raczej na korzyść Prus.

W Węgrzech powstały loże za cesarzowej Maryi Teresy.

Polska. Do Polski przyszła masonerya z Francyi, za Augusta II, ale klątwa Klemensa XII. r. 1738 zniszczyła te pierwsze zawiązki. Dopiero w r.1770 d. 24 czer. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie loży, na której to uroczystości miał być incognito i król Stanisław August. Upadek Polski sprowadził również i upadek masoneryi w kraju. Później, 1816 r. powstały loże na Litwie.

Co do ducha, masonerya polska nie tchnęła takim fanatyzmem antyreligijnym jak francuzka- owszem w swoich pismach i mowach wymienie często imię Najwyższego budownika świata.

Co do Galicyi, twierdzi pewien dziennik„ Słowo polskie" z 11 Wrześ: 1905, że we Lwowie istnieje loża, prawie wyłącznie żydowska. Podobno

taka istnieje i w Warszawie.

Rosya i Turcya. Tutaj za rządów Katarzyny II/1762-1796 / powstały pierwsze loże. Ale wybuch rewolucyi francuzkiej otworzył oczy imperatorowej i rozpoczęła loże tępić i prześladować.

W Turcyi europejskiek, zwłaszcza Konstantynopolu istnieją loże rozmaitych narodowości.

Ameryka południowa posiada ich bardzo wiele, ale wyliczać ich nie będziemy.

Działanie przeciw masoneryi.

Z tego zarysu poznaliśmy, że masonerya jest sektą antyreligijną, wrogą kościołowi i społeczeństwa. Koniecznem więc działać przeciw niej.

Jakiemi środkami walkę prowadzić? Do pierwszych należy, rozszerzenie czasopism, książek, broszur, wyjaśniających otwarcie i odważnie, zgubny cel związku masońskiego- zgubny dla wiary i naszej narodowości specyalnie.

Dalej, najlepszym środkiem zpotęgowanie życia religijnego, rodzinnego, i religijnej pracy społecznej. Wprowadzenie ducha religijnego do wychowania domowego i publicznego, szkół wyższych, do dziennikarstwa i sztuk pięknych. Wreszcie udział katolików w życiu publicznem, w parlamencie i sejmie przez wybieranie ludzi o stałych przekonaniach, nie zmieniających je i należących dzisiaj do konserwatorów a jtro do skoncentrowanej demokracyi w nadziei otrzymania posady namiestnika lub mininistra, przy zaniedbaniu już powziętych na siebie obowiązków- ludzi nie wstydzących się że są katolikami praktykującemi, mających odwagę stanąć w obronie tej wiary i tego Boga, którego wciąż mają na ustach drudzy, ale nie w sercu.-

Pius X. a Francya

Nie wiadomo jeszcze co Bóg kryje w Swych wyrokach dla pontyfikatu Piusa X. w każdym razie jednak najboleśniejszą chwilą dla Piusa X. pozostanie dzień, w którym Francya postanowiła zerwać wszelkie węzły, łączące ją z kościołem, przeprowadzając u siebie ustawę o tak zwanym rozdziele kościoła od Państwa,.

Na czem polega rozdział Kościoła od państwa ? Otóż, państwo jako takie, nie uznaje żadnej religii jest bezwyznaniowem, żadnego wyznania religijnego nie popiera, uważając je za rzecz prywatną obywateli, co najwyżej przyjmuje do wiadomości fakt ich istnienia.

Że takie pojęcie sprzeciwia się najpierwotniejszym obowiązkom jakie państwo ma wobec swych obywateli- nad tem dłużej się nie potrzeba zastanawiać - przecież dobro duszy- na pierwszem miejscu powinno być postanowionem. Państwo nie może wykluczać religii, jaką by ona nie była, bo ona dźwignią i stróżem cnót obywatelskich i społecznych, ona matką sprawiedliwości, poszanowania cudzej własności, stoi na straży moralności, a ta znowu podstawą siły i dobrobytu narodów. Trzeba prawdziwego zaślepienia i świadomej złej wiary, by, jak to czynią n.p. socyaliści, dążyć do wykluczenia religii z życia rodziny, narodu, państwa. Państwo bez religii, to zbiór dzikich zwierząt, nawet gorzej bo nie zwierząt tylko zdziczałych bydląt.

Francya zrywa więc te więzy, bo tak chcą żydzi- massoni. Zerwanie nie nastąpiło odrazu. Najpierw wygnano zakony i kongregacye, we Francyi bardzo liczne, pracujące głównie po szkołach. Według sprawozdania O. Gaudeau T.J. wygłoszonym na międzynarodowym kongresie w Paryżu w r.1900. samem nauczaniem i wychowaniem młodzieży, było zajętych 35.000 zakonników i 125000 zakonnic; dwa miliony młodzieży, więc trzecia część młodzieży francuskiej, pobierała naukę w szkołach zakonnych.

Chorych 200.000 miało opiekę zgromadzeń zakonnych, a w przytółkach 100000 sierót schronienie. W jednym tylko roku tj. w 1899r. kongregacye zakonne, 250000 osobom dały odzienie. Na Wschód udający się Misyonarze to przeważnie Francuzi. Na 3000 zakonników i zakonnic pracujących na Wschodzie, to 2500 pochodzi z Francyi; ona też przeważnie swemi pieniędzmi utrzymuje wszystkie misye i zakłady dobroczynne0 bo wśród 6.700.981 franków dochodu, jaki w r.1898 wykazało Stowarzyszenie rozkszewienia wiary francuzkich pieniędzy było 4.077.085 franków.

Prześladowanie Kościoła we Francyi, to dla katolików tamtejszych nie nowina. Wielka rewolucya francuzka pierwsza rozpoczęła z nim walkę.Ustępstwa Kościoła czynione Napoleonowi, na nic się nie przydały jak tego mamy dowód obecnie0 gdyż układ zawarty wówczas, a zwany konkordatem, masoni dzisiaj rozdarli w strzępy, a prześladowanie katolików na każdym kroku prowadzone. Przecież zaprowadzono system szpiegowski po między oficerami, z obowiązkiem donoszenia, który z oficerów i jak często bywa u spowiedzi i wogóle uczęszcza do kościoła, urzędnik nie kryjący się że jest dobrym katolikiem, pozbawiony awansu. Kościoły i mieszkania biskupów i proboszczów, uważane jako własność panstwa, zostają odebrane albo sprzedane, albo wydzierżawione. Kult religijny otoczono całym szeregiem przepisów, które w ustawie rozdziałowej noszą tytuł: policya kultu. Według tych postanowień, zebrania, jakie się odbywają celem sprawowania kultu, n.p. Msza Św: są publiczne i poddane nadzorowi władz państwowych, trzeba je też wpierw zgłosić u władzy państwowej a sprawowanie obrzędów musi się ograniczyć na same kościoły. Papież Pius X. odpowiada na te gwałty d.d. 11 Lutego 1906 r. encykliką „Vehementes," w której potępia ustawę seperacyjną. Rząd francuzki, pragnac spowodować rozdwojenie wśród katolików, oświadcza, że pozostawi niektóre majątki duchowieństwu, jeżeli katolicy po parafiach założą tak zwane: związki wyznaniowe, mające na celu administracyę spraw kultu i majątku, a zależneby były oczywiście od rządu, i miałyby księży i biskupów wyłącznie przez rząd mianowanych. Rzecz prosta, że woleli kato-

licy francuscy postradać fundusze, majątki i zapisy kościelne, jak przyłożyć rękę do schizmy z Rzymem. Ale konfiskacie uległy nie tylko majątki, ale i funduszalne za umarłych, więc popełniono oczywistą grabież i rozbój prawem silniejszego.- Przy przedłożeniu parlamentowi ustawy o konfiskacie majątku kościelnego, oświadczył minister Briand, że rząd uzyskawszy ten miliard franków księży i zakonnic, utworzy kasy emerytalne dla robotników. Otóż konfiskata uskuteczniona, dobra, domy, pałace, klasztory i kościoły sprzedano i uzyskano sumę 38000 franków na czysto! Gdzie się miliard podział ? Odpowiedź dać mogą komisarze rządowi, przy sprzedaży majęci a przeważnie socyaliści i massoni.-

Zapyta każdy, a cóż katolicy francuzcy na to, wszak są w armii, urzędach, marynarce, w parlamencie, radach departamentowych i gminnych, cóż oni na to, cóż na krzywdę kościoła, cóż na to, że kardynała arcybiskupa Paryża, musiano chować bez księdza ? Jest to po części nie zrozumiałe, a po części w dwóch leży przyczynach. Jedną z nich, to wyłączna troska o dobrobyt materyalny, za tem zobojętnienie chociażby na sprawy duchowe, których wywalczać nie ma potrzeby, bo dotychczas nic im nie groziło- druga przyczyna: brak jedności w akcyi i rozdrobienie sił. Zobojętnienie , które nie należy stawiać na równi z lekceważeniem wiary i potrzeby tej wiary- pociągnęło za sobą niepojęcie, nie przeczucie grożącego niebezpieczeństwa. Do czynu, Francya posiada o wiele więcej chętnych i umiejących pracować jak u nas, ale podobnie jak u nas, nie ma (czynnych) przewódców, z tą jednak różnicą że gdyby ich posiadała, karnie za niemi by poszła, gdy u nas rozpoczynamy wszelką akcyę od rzucania nieufności na przodownika, na jego zamiary, krytyka postępowania odbywa się po za jego plecami- że u nas, z małemi wyjątkami, wybitni działacze swą pieczeń przy ogniu społecznym piec zwykli, gdy tam, często sami głodni, swój hufiec do zwycięstwa prowadzą.- Gdy prześladowanie i zwalczenie przeciwności najlepszą duszy szkołą, miejmy nadzieję, że i Francya się ocknie i zrzuci z siebie upokarzające żydowsko-massońskie jarzmo i stanie się znowu pierwszą wśród cywilizowanych ludów.

47

Lwów, pl. Trybunalski 2.
20. 7. 1914.

Łaskawy Panie Hrabio!

O. Superyor Sopuch polecił mi z Chyrowa, gdzie obecnie bawi na kuracyi i na odpoczynku, zająć się łaskawą prośbą Pana Hrabiego.
Lecz, niestety, o ile mi wiadomo i o ile się poinformowałem, nie ma w tym przedmiocie nic stosownego oprócz wspomnianej przez Pana Hrabiego pracy O. Załęskiego „Jezuici w Polsce”; drugiej „Czy Jezuici zgubili

Polskę", które to ostatnie nie jest także ob-
szerne. Jednak może Panu Hrabiemu
wiadomo, że O. Załęski wydał także w skrócie,
nie to samo dzieło „Jezuici w Polsce" w je-
dnym tylko tomie o 300 i kilkunastu tyl-
ko stronach.
Nie zamówiłem w księgarni żadnego z obu
tych wspomnianych źródeł nie wiedząc
czy Pan Hrabia życzy ich sobie przez
wzgląd, że może także i te będą za obszerne.
Napiszę jeszcze do Krakowa do naszego
historyka O. Sygańskiego, a jeśliby
on coś innego wskazał w tym przedmio-
cie, nie omieszkam donieść.
Tymczasem kreślę z całą czcią i poważaniem
Łaskawego Pana Hrabiego Sługa w Chr.
Stanisław Wnęk TJ. —

51



Edizione inalterabile.

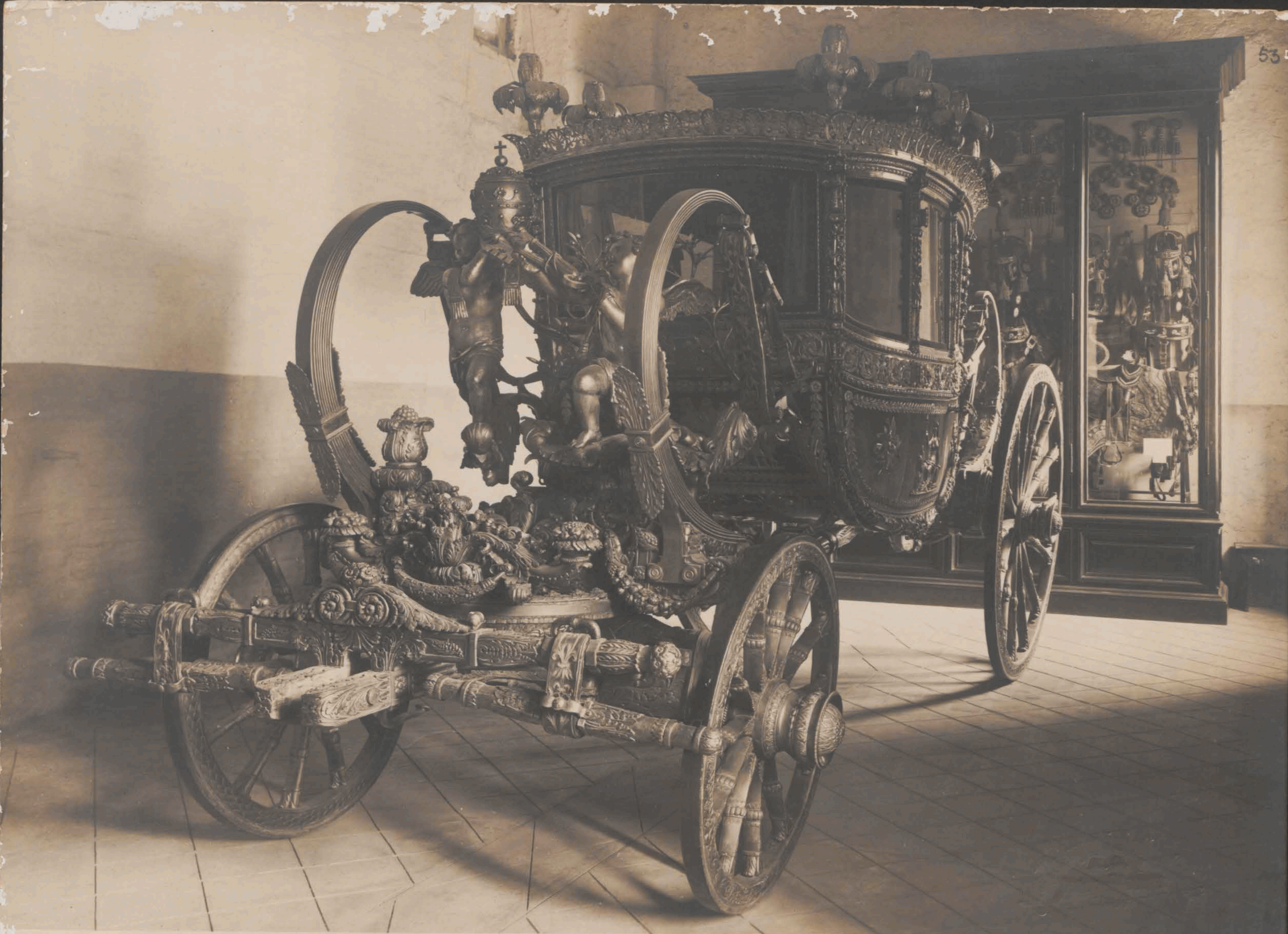
ROMA - San Pietro piazza e collonato.

503

52



Edizione inalterabile. ROMA - San Pietro veduta dei palazzi Vaticani. 506



Edizione inalterabile.

ROMA - S. Pietro interno - Carrozza di gran gala della Corte Pontificia.

506 d

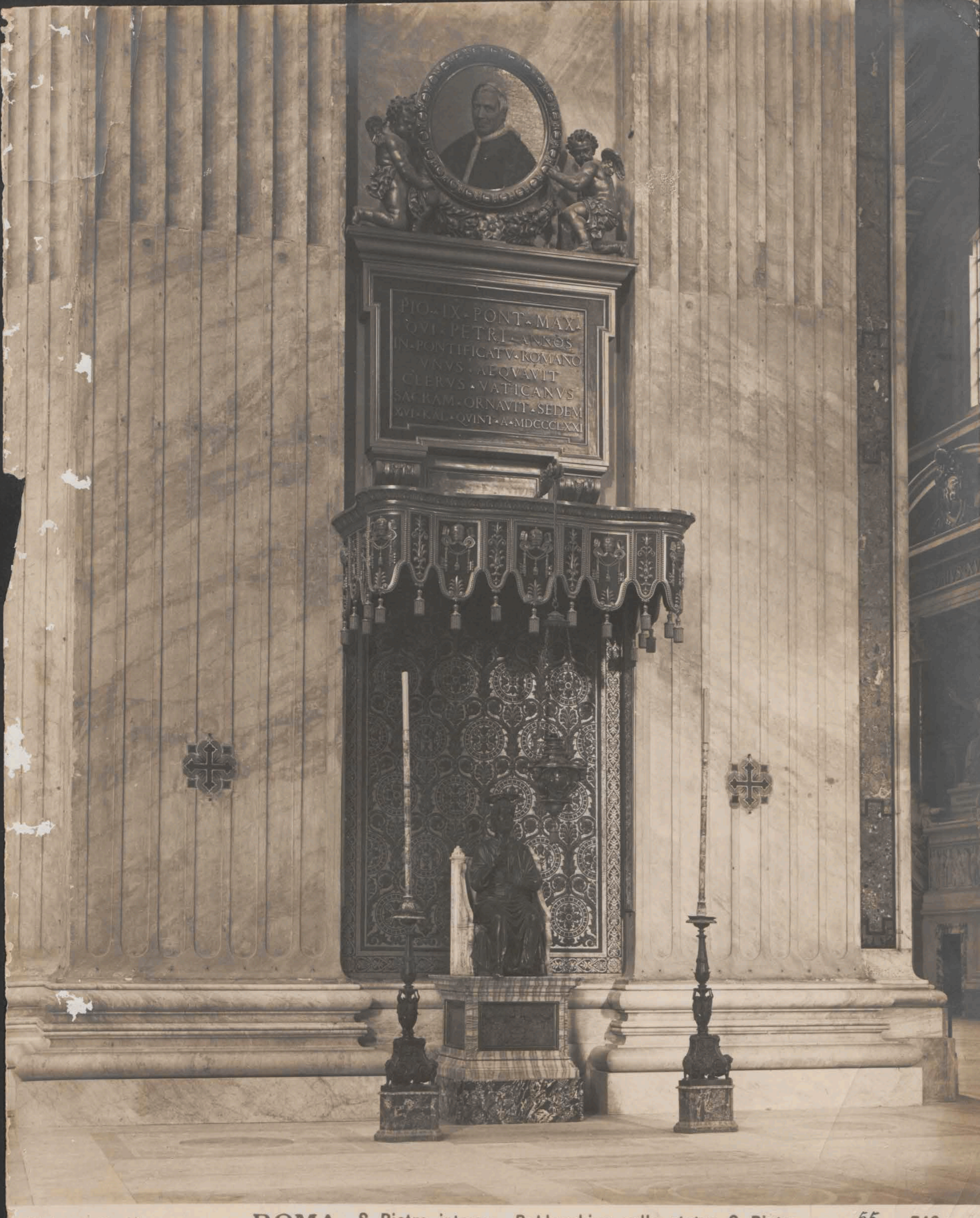
54



Edizione inalterabile.

ROMA - San Giovanni Laterano Tribuna.

520



Edizione inalterabile. **ROMA** - S. Pietro interno - Baldacchino colla statua S. Pietro. *55* 743 a

56



Edizione inalterabile.

ROMA - Arco di Costantino, con la meta sudante.

556 b



inalterabile.

ROMA - Guardia Svizzera - Tenuta festiva.

1391



Małgorzata Sarto

matka Ojca św.

59



Dom w Riese
w którym urodził się Pius X.

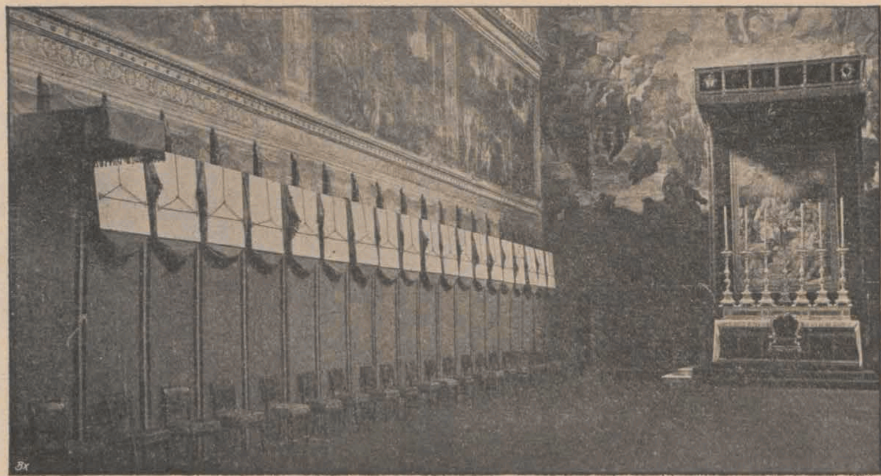


Pius X
jako wikary w Tombolo.



Ojciec św. Pius X.

62



Wnętrze kaplicy Syxtyńskiej po wyborze.

Baldachimy ponad tronami wyborców pospuszczane; pozostał tylko baldachim nad miejscem, zajmowanem przez kardynała Sarto.